Opłacone ryczałtowo.
Nr 33. Kraków, dnia 19 sierpnia 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 12.000 mk., za granicą 20.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1000 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 2400 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Wrzody na ruchu ludowym.

Są w Polsce stronnictwa, które w zaciekłości partyjnej doszły tak daleko, że zatraciły poczucie nietylko prawa, ale prymitywnej przyzwoitości. Nie istnieje dla nich żaden nakaz moralny, żaden obowiązek obywatelski czy państwowy, jeżeli tylko interes państwa nie pokrywa się z ich interesem partyjnym.

Że takiem stronnictwem są bolszewicy, o ile można o nich wogóle mówić jako o stronnictwie, temu trudno się dziwić. Ludzie ci stoją na usługach sowieckiego rządu i są przez ten rząd opłacani tylko po to, ażeby rozbijali państwowość polską, ażeby pracowali nad zniszczeniem niepodległości narodu polskiego, ażeby przygotowali grunt pod panowanie Lejbów Trockich i innych Sobelsohnów.

Niezrozumiałem natomiast dla uczciwego człowieka jest, że razem z nimi idą ugrupowania polskie, idzie Wyzwolenie i grupa Dąbskiego, właściwie obecnie już w skład Wyzwolenia wchodząca. Grupy te postępowaniem swojem udowadniają coraz bardziej, że nie są ani polskie ani ludowe, że prowadzą politykę, której się wyrzeka i naród i lud polski.

Byliśmy świadkami, jak Wyzwoleńcy w Sejmie domagali się wyrzucenia polskich osadników z kresów wschodnich, jak stawali w obronie Białorusinów, którzy przygotowywali zbrojne powstanie przeciwko państwu polskiemu; byliśmy świadkami, jak członkowie Wyzwolenia zabiegali u rządu o to, by w gimnazjum w Wilnie żydzi mogli zdawać maturę po żydowsku, jak prezydjum Wyzwolenia na propozycję, by stronnictwa polskie utworzyły większość w Sejmie, bo to dla państwa było rzeczą konieczną, jak tedy prezydjum Wyzwolenia odpowiedziało, że zrobiłoby to tylko wówczas, gdyby znowu bolszewicy byli pod murami Warszawy. Na ostatniem posiedzeniu Sejmu zaszedł fakt, który wykazał wręcz niepoczytalność tych grup, fakt, dowodzący, że Wyzwoleńcy i grupa Dąbskiego — to gromada zbrodniarzy, działająca otwarcie przeciw państwu polskiemu, a temsamem przeciw ludowi, który jest tego państwa oporą i fundamentem.

Na posiedzeniu tem przyszła pod obrady **sprawa podatku majątkowego.** Podatek ten uznany został za konieczność państwową. Wprowadzenie go umożliwi nareszcie uzdrowienie skarbu państwa, poprawę waluty, zniszczonej przez rząd gen. Sikorskiego, umożliwi powrót do normalnych stosunków gospodarczych. Dochodów z tego podatku nie wolno używać na łatanie dziur w budżecie, tylko na poprawę skarbu, na umożliwienie wydania nowej waluty, na złocie opartej. Wprowadzono w tym podatku, na żądanie ludowców, to, że kto posiada większy majątek, ten będzie płacił więcej, oraz że najubożsi, a więc ogromna część chłopów, będą od tego podatku uwolnieni. Stało się to na skutek zabiegów posłów Piastowców, którzy, wywalczywszy to, spełnili znowu jeden z ważnych postulatów ludowych.

Konieczność wprowadzenia podatku majątkowego rozumiały wszystkie stronnictwa. Rozumiał ją i cały naród, który jasno zdaje sobie sprawę z tego, że bez wielkich ofiar ze strony wszystkich obywateli nie da się wyprowadzić państwa z bagna, w jakiem się ono znalazło, nie da się uzdrowić waluty, a temsamem przywrócić normalne stosunki przedwojenne. Nawet socja-

liści, którzy przy drugiem czytaniu ustawy o podatku majątkowym w Sejmie byli w opozycji, gdy przyszło do zdecydowania, gdy przyszło trzecie czytanie, głosowali za tą ustawą, wiedząc o tem, że jest to jeden z najważniejszych środków do naprawy skarbu i o tem, że najbiedniejsza ludność została od tego ciężaru zwolniona.

Znalazły się w całym Sejmie tylko dwie grupy polskie, Wyzwoleńcy i grupa Dąbskiego, które w gwałtowny sposób przeciw uchwaleniu podatku majątkowego protestowały i przeciw temu podatkowi głosowały. Obok nich stanęli tylko bolszewicy, kilku Ukraińców i kilkunastu Niemców.

Walka z rządem jest rzeczą w każdym parlamencie naturalną. Niema jednak na świecie parlamentu, w którymby stronnictwo, reprezentujące część narodu tworzącego państwo, ośmieliło się dla walki z rządem podjąć walkę z państwem i wystąpić przeciw ustawie, która nie dla rządu, ale dla państwa jest koniecznością. Na to pozwolili sobie tylko Wyzwoleńcy i grupa Dąbskiego w Sejmie polskim. Nie odstraszyło ich to, że obok nich przeciw konieczności państwowej, jaką jest podatek majątkowy, stanęli tylko bolszewicy i zdeklarowani wrogowie państwa polskiego, bo nawet socjaliści stanęli na gruncie państwa i za tym podatkiem głosowali. Nie odstraszyła ich opinja publiczna, bo oni z nienawiści do rządu gotowi są na każdą zbrodnię wobec państwa.

Przez ten czyn Wyzwoleńcy i grupa Dąbskiego wykreślili się z rzędu polskich stronnictw. Udowodnili, że są tylko warchołami, zdolnymi do burzenia państwa, a nie budowania go.

Nikczemną robotę nad osłabianiem państwa uprawiają Wyzwoleńcy, niestety, nietylko na terenie Sejmu i na ziemiach Rzeczypospolitej. Nietylko urządzają burdy w Sejmie, depcąc jego powagę i marnując czas, za który im państwo bardzo drogo płaci, bo dziś djety poselskie wynoszą blisko 7 miljonów marek na miesiąc, nietylko buntują ludność białoruską i ruską na kresach wschodnich przeciwko państwu polskiemu, ale nawet posuwają się do tego, że poza granicami państwa rozwijają działalność bezwzględnie dla państwa szkodliwą. Gdy, swego czasu delegaci Wyzwolenia, posłowie sejmowi, przybyli do Ameryki, zaczęli tam wśród Polaków prowadzić taką robotę, zohydzającą rząd i państwo polskie, że poseł polski w Waszyngtonie musiał się zwrócić do rządu amerykańskiego z prośbą, by tej robocie kres położył, a władze amerykańskie nie kryły się z wyrażaniem oburzenia, jak tego rodzaju zbrodniczą działalność mogą rozwijać na obcej ziemi Polacy i to posłowie polskiego Sejmu.

Fakta te powinny nareszcie ludowi wiejskiemu w Kongresówce, który Wyzwoleńców do Sejmu wybrał i na którym ta przednia straż bolszewizmu, jaką jest klub poselski Wyzwolenia, się opiera, otworzyć oczy na właściwe oblicze warchołów, których on obdarzył zaufaniem. Wierzymy, że to się stanie i stanie się niezadługo. Chłop polski zanadto kocha swoje państwo, by je pozwolił komukolwiek burzyć i by tę robotę popierał.

Dla zdrajców państwa i ludu, dla Wyzwolenia i grupy Dąbskiego, wybije niezadługo godzina przeznaczenia! Lud polski nie ścierpi dłużej tego rodzaju wrzodów na ruchu ludowym.

Brońmy się przed zalewem.

Niespostrzeżenie prawie, a jednak aż nadto widocznie, zaczyna się w Polsce zmieniać stosunek liczbowy narodowości. Wedle oficjalnych wykazów statystycznych, przed dwoma laty mieliśmy w Polsce trochę więcej jak 11% żydów. Obecnie mówi się w urzędowych nawet oświadczeniach, że procent żydów w Rzeczypospolitej wynosi już 14%. Trzy procent przyrostu w ciągu dwóch lat, przyrostu żywiołu, który w rzeczywistości nic nie produkuje, tylko żywi się sokami całego społeczeństwa polskiego, to cyfra zastraszająca. Nie wolno nie zwrócić na to uwagi.

Rozumiem prawo każdego człowieka do życia. Potępiam antysemityzm we formach, jakie się przejawiały w carskiej Rosji. Ale jako obywatel państwa, nie mogą patrzeć spokojnie, jak wzrasta liczba żywiołu, który wewnątrz niczego nie produkuje, z którego rekrutują się agitatorzy bolszewiccy, który w pierwszej linji spekuluje walutami, który zagranicą działał i działa dotąd, choć może słabiej, niż to bywało, przeciwko państwu polskiemu. Dotąd brzmi mi w uszach okrzyk owego żydowskiego posła w Sejmie: „W tej chwili straciliście Wilno". Szkoda, że nie przyznał, że dzięki machinacjom żydów w Anglji straciliśmy polską część Śląska Górnego i Gdańsk.

Nie jest rzeczą dla narodu polskiego obojętną, czy procentowy stosunek narodowości będzie w Rzeczypospolitej większy, niż był. Uważam za obowiązek narodowy i państwowy poczynienie kroków, któreby uniemożliwiły ten nadzwyczajnie silny przyrost ludności żydowskiej.

Wiadomo, że przyrost ten jest skutkiem emigracji żydów z Rosji. Nie mamy żadnego powodu do tego, by stać się jedyną ucieczką dla tego żywiołu, który ujarzmił Rosję, zmierzającą do przemiany caratu na państwo demokratyczne, który przetrwał rewolucję, bo nią w przeważnej części kierował, który, prawdę powiedziawszy, od lat pięciu z górą, rządzi Rosją.

Wydaje mi się rzeczą konieczną położenie tamy najazdowi żydostwa na Rzeczpospolitą. Trzeba się będzie jąć środków, może ostrych, ale prowadzących do celu.

Należy bezzwłocznie usunąć z granic państwa tych żydów, którzy od roku 1920 przybyli do Polski z Rosji. Zarządzenie to powinno być zagrożone karami pieniężnemi, idącemi nawet do konfiskaty całego mienia, dla tych, którzy w sposób nielegalny postarali się o dokumenty obywatelstwa polskiego. Należy również przeprowadzić wysoko obliczoną „daninę wyrównawczą", którejby podlegali wszyscy mężczyźni, którzy nie brali udziału w obronie państwa, z jedynemi ulgami dla producentów rolnych. W obronie państwa ludność żydowska udziału prawie nie brała i na wojnie robiła interesy. Powinna więc za to ponieść na rzecz państwa bardzo znaczną ofiarę; jedni złożyli ofiarę krwi, wielu ofiarę życia, niechże ci, co nic nie stracili, a tylko zarobili, złożą ofiarę mienia.

Przeprowadzenie tych rzeczy leży w interesie państwa i narodu.

Kmieć polski z nad Dniestru.

W każdej życia wolnej chwili,
„Piast" Wam, Bracia, czas umili.

Na pożytek ludu i państwa.

Akt zespolenia się Narodowego Zjednoczenia Ludowego z Polskiem Stronnictwem Ludowem.

Ze Zarządu głównego P. S. L. otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

Na mocy uchwały Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego z dnia 25 lipca b. r. i Zjazdu delegatów Narodowego Zjednoczenia Ludowego z dnia 15 lipca b. r., niniejszem podajemy do wiadomości członków obu stronnictw następującą deklarację:

„Zdając sobie sprawę z ważności i pożytku dla państwa i ludu, wynikających z połączenia i ujednostajnienia ruchu ludowego,

stwierdzając, że zarówno w programie politycznym, jak i społecznym niema żadnych rozbieżności pomiędzy Polskiem Stronnictwem Ludowem i Narodowem Zjednoczeniem Ludowem,

wreszcie uznając wspólnie, że w dziedzinie tak doniosłej, jak uczucia religijne, lud polski stoi wiernie na gruncie wiary rzymsko-katolickiej, do której głębokie przywiązanie jest jednym z najważniejszych czynników jednolitości ludu i, że uczucia te oba stronnictwa chronić i szanować pragną,

Polskie Stronnictwo Ludowe i Narodowe Zjednoczenie Ludowe postanawiają połączyć się z sobą na podstawie zasad powyższych i utworzyć odtąd jedno wspólne Polskie Stronnictwo Ludowe“.

Warszawa, dnia 6 sierpnia 1923 r.

Za Pol. Stron. Lud.:	Za Nar. Zjedn. Lud.:
Jakób Bojko, sen. prezes honorowy P. S. L.	*L. Skulski* prezes stronnictwa.
Jan Dębski prez. Klubu posłów P. S. L.	*St. Brzostowski.*
Józef Kowalczuk członek Zarz. gł. P. S. L.	*K. Chwalbiński.*

O cześć wam, panowie magnaci!

Odkąd sprawa reformy rolnej, dzięki powstaniu sejmowej większości, weszła na taką drogę, że dziś można już mówić, iż to wielkie dzieło zacznie nareszcie wchodzić w życie, wielcy obszarnicy ruszyli do ataku przeciwko zasadom, ustalonym w tej sprawy w układzie większościowym. Obszarnicy, w braku innych argumentów, zaczęli apelować do serca, do sumienia, byle tylko ludziom udowodnić to, co nie jest do udowodnienia, mianowicie, że reforma rolna jest niepożądana ze względów gospodarczych. Zaciekłość pewnej części ziemian poszła do tego, że zatracili oni wszelkie poczucie prawa i narodowości.

Jeden z tych obszarników zamieścił onegdaj w prasie obszarniczej artykuł, w którym pisze dosłownie, że „likwidacja prywatnej własności niemieckiej, według traktatu wersalskiego, musi się wydać czemś wstrętnem wszystkim sumiennym ludziom, nawet gdy urząd piastowany ich do tego zmusza“.

Tak pisze obszarnik polski o majątkach tych Niemców, którzy zostali do Wielkopolski nasłani przez hakatystów pruskich, przez osławioną komisję kolonizacyjną. Tensam pan uderza równocześnie w układ o reformie rolnej i pozwala sobie na twierdzenie, że „reforma rolna niemiecka, równająca się kradzieży polskiej ziemi, a pchana przez nacjonal-liberałów niemieckich, była lepsza (niż polska), bo gospodarczej kwestji oni (t. j. niemieccy nacjonal-liberałowie) nigdy nie lekceważyli, jak to widzimy ze strony naszej (t. j. Polaków)“.

Oto wymowny przykład, do jakiego moralnego zdziczenia dochodzą ludzie, którzy nie chcą wyrzec się przywilejów, nie chcą się poddać obowiązującym ustawom, nie chcą zrozumieć konieczności państwowej. Oni radziby nawet Niemców kolonistów, którym traktat wersalski kazał Polskę opuścić, w Polsce zostawić, byle tylko uzyskać argument, że reformy rolnej nie należy przeprowadzać.

Mimowoli przypominają się słowa: „O cześć wam, panowie magnaci“!

Nowe wybory do Rad gminnych w Małopolsce.

Jest w Małopolsce cały szereg gmin, w których Rady gminne urzędują już od wielu lat, aczkolwiek ludność nie darzy tych Rad ani wójtów zaufaniem. Zarządzenie nowych wyborów przeciągało się, bo Sejm nie uchwalił dotąd ustawy o samorządzie. Wobec tego, że ustawa ta jest teraz w przygotowaniu, że wejdzie na Sejm dopiero w jesieni, że obrady nad nią potrwają napewno kilka miesięcy, a w wielu gminach zmiana zwierzchności gminnych jest koniecznością, minister spraw wewnętrznych, dr Kiernik, wydał w ubiegłym tygodniu **zarządzenie, polecające przeprowadzenie wyborów nowych Rad gminnych w całej Małopolsce.** Wybory odbędą się na podstawie dawnej, z austrjackich jeszcze czasów pozostałej, ordynacji wyborczej, z tą tylko różnicą, że poza trzema kołami wyborczemi, głosować będzie także czwarte koło, obejmujące wszystkich pełnoletnich mieszkańców gminy obojga płci.

Wybory nowych Rad gminnych odbędą się, wedle rozporządzenia min. dra Kiernika z dnia 28 lipca b. r. **w tych gminach wiejskich w Małopolsce, w których 1) Rady gminne urzędują dłużej niż 6 lat; 2) w których urzędują tymczasowe zarządy gminne, ustanowione w miejsce rozwiązanych reprezentacyj gminnych.**

Wojewodowie w Krakowie, we Lwowie, w Stanisławowie i w Tarnopolu otrzymali polecenie **rozpisania tych nowych wyborów w terminie jaknajkrótszym.** Należy się spodziewać, że w przeciągu dwóch miesięcy wybory te będą już skończone.

Zarządzenie dra Kiernika czyni zadość życzeniom szerokich rzesz ludności wiejskiej, przedewszystkiem w Małopolsce wschodniej, gdzie potrzeba zmiany w zarządach gminnych jest już oddawna sprawą wprost piekącą. Z uznaniem też powitane zostanie i w Małopolsce zachodniej, gdzie w wielu gminach zmiana reprezentacji od dawna była i jest pożądaną.

Na drodze do reformy rolnej.

Ustawa o osadnictwie i parcelacji.

Minister reform rolnych, p. Osiecki, zabrał się z całą energją do pracy nad wprowadzeniem reformy rolnej w życie. Sprawa ta jest jednem z głównych zadań obecnego rządu, który też poświęca jej najbaczniejszą uwagę.

Wielkim krokiem do urzeczywistnienia reformy rolnej, wielkim krokiem do tego, by ludzie, potrzebujący ziemi, nareszcie mogli tę ziemię otrzymać, jest opracowana przez min. Osieckiego **nowa ustawa o parcelacji i osadnictwie**. Ustawa ta została przez Radę ministrów dnia 2 b. m. zatwierdzona i w pierwszem czytaniu została już przez Sejm przyjęta.

Według tej ustawy, w całej Rzeczypospolitej **ma być rocznie rozparcelowanych** 220.000 ha czyli **400.000 morgów ziemi**. W pierwszej linji parcelowane będą **majątki państwowe**, następnie **dobra t. zw. martwej ręki**, t. j. kościelne, duchowne i klasztorne, wreszcie **majątki prywatne**. Z tych ostatnich pójdą na parcelację przedewszystkiem obszary, parcelowane wbrew istniejącym zakazom, dalej obszary, będące własnością ludzi, którzy sprzedali dobrowolnie zaborcom ziemię dla kolonizacji wrogiej polskości, następnie obszary, nabyte od zaborców pod zastrzeżeniami, skierowanemi przeciw narodowości polskiej, wreszcie obszary źle zagospodarowane. Wszystkie te majątki prywatne podlegać będą wykupowi przymusowemu i będą w całości rozparcelowane. Z innych majątków prywatnych parcelowane będą **nadwyżki ponad określone ustawą maximum**, które wynosi w województwach: krakowskiem, kieleckiem, lubelskiem, łódzkiem, warszawskiem i białostockiem 180 ha, zaś na reszcie terytorjum państwa, t. j. w województwach kresowych, od 100 do 400 ha. Gdyby z czasem ziemi na parcelację zabrakło, to maximum ulegnie zmianie.

Parcelacja odbywać się będzie w trojaki sposób: 1) przez ministerstwo reform rolnych, 2) przez instytucje do parcelacji upoważnione, 3) w drodze prywatnej pod kontrolą ministerstwa.

Na początku każdego roku przygotowany będzie plan parcelacyjny na całe państwo i ustaloną ilość ziemi w poszczególnych okręgach, które będą podlegały parcelacji. Minister reform rolnych zamierza w zakresie parcelacji wyzyskać w szerokiej mierze inicjatywę prywatną i w tym celu zwracać się będzie do odpowiednich instytucyj w każdym okręgu, aby one zechciały **wskazać grunta, nadające się do parcelacji** i przeprowadzić ją samodzielnie, oczywiście pod kontrolą min. reform rolnych na podstawie planu technicznego i finansowego, zgodnego z ustawą. Siły techniczne do przeprowadzenia reformy rolnej są wystarczające i jeżeli Sejm uchwali ustawę podczas sesji jesiennej, ogólny plan parcelacyjny na rok 1924 będzie wykonany szybko.

Min. reform rolnych wniesie również **ustawę o sfinansowaniu reformy rolnej**. Według tej ustawy **ceny dla każdej okolicy będą obliczone w cetnarach metrycznych żyta. Spłata będzie rozłożona na 25 lat. Spłata w gotówce wynosić będzie tylko 20 procent, czyli jedną piątą należytości**, reszta zaś określoną będzie w listach zastawnych. Finansowanie reformy rolnej nie obciąży państwa.

Pozatem min. reform rolnych roztoczy opiekę nad **losem osadników, którym przyjdzie z wydatną pomocą** dla zagospodarowania się na roli i zaopatrzenia w budynki, co jest również ważne, jak i przydział ziemi. Jednocześnie rozpoczną się prace w zakresie komasacji i likwidacji serwitutów.

Osadnicy, którzy otrzymali ziemię, a nie mają tytułu własności, **uzyskają jaknajrychlej prawo własności do nabytej ziemi**. Pomyślany jest również na szeroką skalę plan osadnictwa kresowego.

Jak z tego widać, tak rząd obecny, jak i większość sejmowa, na której się ten rząd opiera, traktuje sprawę reformy rolnej jako konieczność państwową, jako rzecz dla państwa pilną, a dla ludu niezbędną. Dzięki temu, że istnieje większość w Sejmie, zarówno ustawa o parcelacji i osadnictwie, jakoteż ustawa o sfinansowaniu reformy rolnej, zostaną w jesieni uchwalone. Da to rządowi możność rozpoczęcia nareszcie parcelacji wielkich obszarów, możność obdzielenia ziemią tych, którzy jej najbardziej potrzebują.

Nie przeszkodzi tej sprawie zaciekła obrona obszarników. Nie zdoła jej popsuć bezmyślna robota stronnictw lewicowych, zwalczających obecny rząd, a więc pracujących nad tem, by tę, tak dla ludu i państwa ważną sprawę, opóźnić lub uniemożliwić. Obiecanki, puste frazesy, rozsiewane przez prasę lewicową oraz rozmaitych mącicieli z „Wyzwolenia" i od Dąbskiego, znajdą rzeczową odpowiedź w uczciwem przeprowadzeniu wspomnianych ustaw, w rozpoczęciu parcelacji wielkich obszarów.

Podatek majątkowy.

Uchwalony przez sejm podatek majątkowy ma państwu przynieść jeden miljard złotych franków. Podatek ten będzie ściągnięty w sześciu ratach półrocznych od roku 1924 do końca roku 1926, a będzie przeznaczony na podkład dla nowej waluty. Wolne od tego podatku są osoby, których majątek nie wynosi dwóch tysięcy franków złotych, czyli obecnie 70 miljonów marek. Wolne będą też sprzęty domowe, meble i odzież do wysokości 5.000 franków złotych czyli około 180,000.000 marek polskich.

Podatek majątkowy rozłożony został w ten sposób, że 500 miljonów franków złotych ma wpłynąć z posiadłości gruntowych, 375 miljonów z przemysłu i handlu, zaś 125 miljonów od wszystkich innych płatników, przedewszystkiem z miast.

Własność rolna oszacowana będzie wedle klas gruntu, a wartość budynku i inwentarza wliczona będzie razem jako 20% wartości gruntów, przyczem jednak uwzględniać się będzie zniszczenia wojenne. Lasy, podlegające daninie leśnej, nie będą oszacowane. Podatek od przemysłu i handlu będzie obliczony na podstawie ksiąg handlowych z uwzględnieniem spadku waluty.

W podatku majątkowym wprowadzono progresję. W zasadzie podatek ten wynosi 1% dla majątku ponad 2 tysiące franków. Przy majątkach ponad 10 tysięcy franków podatek ten wynosi 2%, przy majątkach ponad 45 tysięcy franków, 3% i t. d. aż dochodzi do 13% przy bardzo wielkich majątkach. Obywatele, których majątek nie wynosi 2 tysiące franków, są od tego podatku zwolnieni. Podatek ten będzie płatny markami

wedle kursu franka w dniu zapłaty. Kurs ten będzie regulowany co 15 dni. Kto zapłaci odrazu cały podatek, za trzy lata z góry, otrzyma 10% zniżki.

Sprawa dóbr żywieckich.

Wrzaski lewicy w świetle faktów.

Dudni teraz w Polsce od sprawy dóbr żywieckich. Poseł Czapiński, socjalista, poseł Putek z „Wyzwolenia" i rozmaici mniejszego i większego kalibru Dąbscy krzyczą na wiecach i w prasie, że „rząd Witosa popełnił zbrodnię, bo oddał Habsburgom dobra żywieckie, przedstawiające olbrzymią wartość, która powinna się była stać własnością państwa polskiego". Krzyczą o tem zwłaszcza w Żywiecczyźnie, gdzie ludność siłą rzeczy najbardziej jest losem tych dóbr zainteresowana. Biją w rząd Witosa, a podnoszą pod niebo generała Sikorskiego, wyrzucając Witosowi, że tego generała ze stanowiska prezydenta ministrów usunął.

Nie będziemy odpowiadać metodą, stosowaną przez socjalistów, Wyzwoleńców i Dąbskich; nie będziemy sprawy zaciemniać, ani wojować pustem słowem, jak oni to robią, ale przedstawimy poniżej sprawę dóbr żywieckich, tak, jak ona na podstawie urzędowych aktów w rzeczywistości wygląda.

Dobra żywieckie, stanowiące własność arcyksięcia Karola Stefana, miały przejść na własność państwa polskiego. Rząd polski wziął je w sekwestr. Sekwestr ten trwa już cztery lata. Są to dobra wielkie, z których spokojnie może żyć kilkaset rodzin, a nie tylko jedna rodzina arcyksięcia. Arcyksiążę z biegiem czasu, a mianowicie za rządów gen. Sikorskiego, zaczął się starać o odzyskanie tych dóbr. Gen. Sikorski, razem z p. Dąbskim, widział w tym arcyksięciu jeszcze w r. 1918 przyszłego króla polskiego i na rzecz jego, razem z p. Dąbskim, rozwijał agitację monarchiczną w Polsce. Trudno było człowiekowi, któremu się ofiarowywało koronę polską, odmówić. Gen. Sikorski zapomniał więc o dobru państwa, zapomniał o interesie ludności Żywiecczyzny, najbiedniejszego zakątka polskiej ziemi i poszedł na rękę arc. Karolowi Stefanowi.

Dnia 24 marca b. r., a więc za rządów gen. Sikorskiego, komitet polityczny Rady ministrów powziął uchwałę, stwierdzającą, że „wszelkie znajdujące się na obszarze b. monarchji austro-węgierskiej dobra ruchome i nieruchome państwowe, cesarskie oraz członków rodziny cesarskiej zostały uznane za własność skarbu państwa polskiego". Równocześnie jednak gen. Sikorski przeprowadził na Radzie ministrów drugą uchwałę, która dosłownie brzmi:

„Dobra żywieckie, objęte obecnie sekwestrem, ze względu na wagę argumentów, przedstawionych przez ministerstwo spraw zagranicznych, ze względu na interes polityczny Rzeczypospolitej, wchodzący tu w grę, jak również z uwagi na lojalne stanowisko w stosunku do Rzeczypospolitej Karola Stefana Habsburga, będącego obywatelem Polski, i jego synów, służących w wojsku polskiem, mają być traktowane wyjątkowo, a ministerstwo rolnictwa bezzwłocznie przystąpi do likwidacji przymusowego zarządu oraz wyjątkowe przyznanie prawa własności Karola Stefana do tych dóbr obejmie projektem ustawy".

Co ta uchwała znaczy?

Rząd gen. Sikorskiego stwierdził w niej, że:

1) dobra żywieckie były uznane za własność państwa polskiego;

2) że dobra żywieckie były już obłożone przez rząd sekwestrem, t. j. były wzięte pod zarząd przymusowy;

3) że Habsburgowie z Żywca są lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej. (Gen. Sikorski zapomniał o synu arcyksięcia, o osławionym Wasylu Wyszywanym niedoszłym królu ukraińskim, który razem z ukraińcami walczył przeciw Polsce).

4) że w drodze wyjątkowej rząd polski znosi przymusowy zarząd i zobowiązuje się ustawowo przyznać prawo własności tych dóbr arc. Karolowi Stefanowi.

Tak więc gen. Sikorski zrzekł się praw państwa do dóbr żywieckich i w zasadzie zwrócił je arcyksięciu. Skrzywdził więc państwo i skrzywdził lud.

Sam arcyksiąże rozumiał, że takie postawienie sprawy musi wywołać wśród ludności odruch, zawiadomił więc rząd, że z własnej woli ofiarowuje cząstkę swych dóbr na rzecz reformy rolnej. Było to w kwietniu b. r. Na posiedzeniu Rady ministrów dnia 20 kwietnia b. r. pod przew. gen. Sikorskiego, jak czytamy w oficjalnem zawiadomieniu: „Rada ministrów przyjęła do zatwierdzającej wiadomości treść deklaracji o mającym nastąpić akcie darowizny Karola Stefana Habsburga". Formę tego aktu polecono ustalić min. rolnictwa, sprawiedliwości oraz generalnej prokuratorji. Dnia 24 kwietnia b. r. rząd gen. Sikorskiego złożył na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych oświadczenie, że „przyjmując do wiadomości, że arc. Karol Stefan przekazuje dobrowolnie tytułem darowizny na rzecz państwa polskiego część obszarów dóbr żywieckich, rząd zrzeka się wszelkich pretensyj z tytułu sekwestru".

W ten sposób rząd gen. Sikorskiego, jak wykazują przytoczone dokumenty, zniósł sekwestr i oddał dobra żywieckie arc. Karolowi Stefanowi za odczepne, przez arcyksięcia rządowi rzucone.

To wykazują dokumenty.

Jakże wobec tego wyglądają wrzaski Wyzwoleńców, Dąbszczaków i socjalistów, że rząd Witosa zaprzepaścił sprawę dóbr żywieckich? Dokumenty stwierdzają, że sprawa ta załatwiona została w kwietniu b. r., kiedy rządził p. Sikorski, przez całą, dziś tak wrzeszczącą lewicę protegowany i przez nią podtrzymywany przy rządach. Jeżeli to zrobił, to zrobił niewątpliwie z wiedzą i wolą tych, na których się opierał, a więc za wolą i zgodą socjalistów, Wyzwoleńców i p. Dąbskiego, bo przecie, gdyby to był zrobił bez ich wiedzy i woli, to te grupy mogły właśnie z tego powodu gen. Sikorskiego obalić, jeżeliby rzeczywiście chodziło im o dobro skarbu i ludu.

Gdy się to wszystko weźmie pod uwagę, a równocześnie gdy się słucha i czyta te niestworzone kłamstwa, zarzucające rządowi Witosa skrzywdzenie państwa przez oddanie dóbr żywieckich arcyksięciu, rozsiewane przez Putków, Czapińskich, Dąbskich i innych posłów z „Wyzwolenia", to się musi przyjść do przekonania, że opozycja lewicy przeciw rządowi Witosa, posługująca si

takiemi kłamstwami, jak w sprawie dóbr żywieckich, jest pozbawiona wszelkiej moralnej podstawy, czyli **jest zwykłem politycznem oszustwem,** popełnianem na biednych, nie znających spraw zakulisowych, masach ludowych.

Arc. Karol Stefan, który, dzięki rządowi gen. Sikorskiego, porósł w piórka, stara się obecnie wszelkiemi siłami, aby przewlec i uniemożliwić parcelację folwarków Sporysz i Węgierska Górka, które przedtem oddał był sam na parcelację i które już zostały osadnikom przydzielone.

Podajemy te szczegóły, aby sprostować fałsze, rozsiewane przez lewicę, aby ludziom uczciwym dać w ręce dokumenty, któreby im pozwoliły zapytać i p. Putka i p. Czapińskiego i p. Dąbskiego, dlaczego dopuścili do tego, że gen. Sikorski, tak namiętnie przez nich broniony, dopuścił do zrzeczenia się dóbr żywieckich przez państwo i oddał je Habsburgowi, co jest oczywistą krzywdą i państwa i ludu polskiego.

Dlaczego Wyzwoleńcy i Dąbszczacy występują przeciw reformie rolnej.

Boją się by im nie zabrakło folwarków, gdyby ziemię dostali chłopi.

Przeciwko reformie rolnej występują najzacięciej przedewszystkiem obszarnicy. To można zrozumieć. Chodzi tu przecież o ich skórę. Przeprowadzenie reformy rolnej dotknie ich najbardziej. Sojusznikiem obszarników w walce przeciw rządowi Witosa, a więc przeciw rządowi, który reformę rolną już postawił na gruncie rzeczywistości, stali się socjaliści. Za nimi poszła naśladująca ich zwykle Narodowa Partja Robotnicza. I jednym i drugim chodzi o to, żeby jak najwięcej ludzi w Polsce nie miało ziemi, żeby jak najwięcej ludzi w Polsce musiało pozostać na służbie, pozostać robotnikami, bo wtedy stronnictwa te, opierające się na robotnikach, będą miały więcej zwolenników. I socjaliści i Narodowa Partja Robotnicza wiedzą o tem doskonale, że fornal czy chałupnik, który na podstawie reformy rolnej dostanie ziemię i stanie się gospodarzem, nie będzie z pewnością ani socjalistą, ani nie pójdzie za Narodową Partją Robotniczą.

Oceniając więc rzecz przedmiotowo, można zrozumieć, że stronnictwa robotnicze idą przeciw reformie rolnej. Znany opiekun robotników rolny poseł Kwapiński, socjalista, nie kryje się z tem, że na przeprowadzeniu reformy rolnej nietylko mu nie zależy, ale że przeprowadzenie jej byłoby dla jego partji klęską. Dlatego też dzisiaj poseł Kwapiński, socjalista idzie w jednym szeregu z największymi obszarnikami, z największymi magnatami. On się z nimi może znacznie prędzej porozumieć, niż n. p. z Piastowcami, bo tak jemu, jak i tym obszarnikom chodzi o jedno, by najbiedniejsi chłopi małorolni i bezrolni nie dostali ziemi. Hrabiom chodzi o to dlatego, że nie chcą dać ziemi biedakom, Kwapińskiemu zaś chodzi o to, by ci biedacy rzeczywiście ziemi nie dostali. bo wtedy chętniej dadzą posłuch socjalistom.

Jeżeli można zrozumieć stanowisko obszarników i stanowisko stronnictw robotniczych, wrogie rządowi, idącemu szybkim krokiem do wprowadzenia reformy rolnej w życie, to jednak żaden rozsądny człowiek, żaden myślący chłop nie jest w możności zrozumieć, dlaczego przeciw temu rządowi, spełniającemu najważniejsze żądanie ludu, występuje stronnictwo, także się nazywające ludowem, opierające się na chłopach, mianowicie „Wyzwolenie" i „klub odprysków" czyli tak zwana grupa posła Dąbskiego. Obie te grupy najzacieklej zwalczają dzisiejszy rząd i wysuwają największe tarany przeciwko tej reformie rolnej, jaką rząd Witosa chce przeprowadzić.

Jak wiadomo, przeprowadzenie reformy rolnej zostało zagwarantowane w układzie, zawartym między Piastowcami a stronnictwami prawicy, w układzie, na podstawie którego powstała w Sejmie większość. Wniesiona przez min. Osieckiego ustawa o parcelacji i osadnictwie oraz przygotowana przezeń ustawa o sfinansowaniu reformy rolnej opiera się właśnie na tym układzie. A ponieważ na tym układzie się opiera, jest pewność, że zostanie przez Sejm uchwaloną, bo je uchwali ta większość, która układ podpisała. Wedle tego układu, na parcelację musi pójść co roku 400.000 morgów ziemi po cenach przystępnych, obliczonych wedle wartości zboża, przyczem spłaty mają być rozłożone na 25 lat. Swego czasu organ p. Dąbskiego „Ludowiec" pisał wyraźnie, że na podstawie ustawy o reformie rolnej będzie rocznie parcelowanych mniejwięcej 400.000 morgów. Tem się p. Dąbski i jego organ zadawalali. Dzisiaj, gdy rząd zapewnia, że rozparcelowanych będzie rocznie najmniej 400.000 morgów, tak p. Dąbski, jak i jego prasa drze się w niebogłosy, że „chłopów spotyka krzywda", „bo ta ilość morgów jest za mała". Dziś i p. Dąbski i jego trabanci i „Wyzwolenie" atakują rząd Witosa, zarzucając mu zdradę ludu i Bóg wie co, gdy ten rząd już nie obiecuje, ale gwarantuje przeprowadzenie parcelacji w tej ilości rocznie, jaka zupełnie tych panów lewicowców, nazywających samych siebie „jedynymi obrońcami chłopa", jeszcze przed kilku miesiącami najzupełniej zadawalała, choć warunki kupna ziemi były wtedy zupełnie nieznane, a nawet nie było wielkiej nadziei, by je można było, tak korzystne dla ludu uzyskać, jak te, które uzyskał prez. Witos, zawierając układ z większością.

Zdrowym rozumem niepodobna pojąć, jak wobec takiego stanu rzeczy „Wyzwoleńcy" i Dąbszczacy mogą występować przeciw rządowi, a temsamem przeciw reformie rolnej, już na realne tory wprowadzonej. Musi być jakaś tajna przyczyna, inna. Trzeba zajrzeć za kulisy.

Nie tak dawno temu, bo przed 5-ciu miesiącami, ówczesny prez. ministrów gen. Sikorski, którego odejścia od rządów „Wyzwoleńcy" i Dąbszczacy nie mogą dotąd przeboleć, o którym ciągle piszą jako o „opatrznościowym człowieku", „obrońcy demokracji", „obrońcy ludu" i t. d., pojechał do Poznania i tam **układał się z obszarnikami,** czyniąc im niedwuznaczną obietnicę, **że całą ustawę o reformie rolnej zawiesi na kołku,** że nie będzie nawet myślał o parcelowaniu wielkich obszarów i obdzielaniu ziemią chłopów, jeżeli tylko magnaterja i stronnictwa, na które ona ma wpływ, udzielą mu swego poparcia. Zrobił to dlatego, bo czuł, że jest na swoiem stanowisku zachwiany, dlatego, że opierał się

na mniejszościach narodowych, chciał zaś za wszelką cenę utrzymać się przy rządzie. **Obszarnikom obiecywał więc p. Sikorski, że reformę rolną raz na zawsze zaprzepaści**, ale zanim ją zaczął zaprzepaszczać, postarał się o to, że i on sam i ci, co go najgoręcej popierali i dotąd go odżałować nie mogą, uzyskali ładne folwarczki za psie pieniądze.

Sam więc **gen. Sikorski jako urzędujący prezydent ministrów, kupił sobie w Wielkopolsce** w powiecie inowrocławskim **śliczny folwarczek**, Parchanie, mający pierwszorzędną kujawską glebę. **Poseł Tomasz Wilkoński, członek grupy Dąbskiego, kupił sobie folwarczek Poniatowo** w powiecie puławskim o obszarze 39 ha. **Poseł z „Wyzwolenia", Tadeusz Niedzielski, kupił sobie folwarczek Gałkówek** w powiecie Brzeziny, o obszarze 25 ha. Pokupili sobie ziemię także niektórzy urzędnicy urzędów ziemskich, sympatyzujący z „Wyzwoleniem", albo wprost jego członkowie. Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, p. Ludkiewicz, również członek „Wyzwolenia", przeprowadził na Radzie ministrów, której przewodniczył gen. Sikorski, dnia 13 kwietnia b. r., uchwałę, stwierdzającą, że „urzędnicy, nie wyłączając urzędników ziemskich, mają prawo do otrzymania działek gruntowych przy przeprowadzaniu reformy rolnej, na warunkach ogólnych". Z jednej strony więc **narzekało się, że się ziemi nie parceluje**, że chłopi ziemi dostać nie mogą, z **drugiej zaś strony gen. Sikorski dopuszczał do korzystania z reformy rolnej urzędników ziemskich**, co mogło się przyczynić jedynie do zdemoralizowania tych urzędników. To przecież jest aż nadto jasnem, że urzędnik, mający przeprowadzać parcelację, pamiętał o sobie, skoro mu pozwolił rząd.

To, cośmy wyżej napisali, to są fakta. One dopiero wyjaśniają, dlaczego to tak zjadliwie atakują obecnie reformę rolną Dąbscy, Wilkońscy, Niedzielscy z „Wyzwolenia" i ich przyjaciele polityczni. Teraz dopiero możecie, bracia chłopi, zrozumieć, dlaczego posłowie z grupy Dąbskiego i z „Wyzwolenia" utrudniają robotę rządowi Witosa nad wprowadzeniem reformy rolnej w życie. Widocznie nie wszyscy jeszcze zdołali skorzystać z dobrodziejstw rządu p. Sikorskiego i nie pokupowali sobie ośrodków. Dlatego krzyczą, tembardziej, że rząd Witosa na frymarczenie ziemią z krzywdą ludu nie pozwala, a min. Osiecki jednem z pierwszych zarządzeń swoich zakazał urzędnikom urzędów ziemskich bezwzględnie kupna ziemi z reformy rolnej.

Zapamiętajcie to sobie, bracia chłopi i przypomnijcie to rozmaitym Dąbskim, Wilkońskim, Putkom, Sanojcom i innym „Wyzwoleńcom", gdy będą do was przychodzić z krzykiem, że „rząd Witosa zdradził lud" itd.

Lud zdradza ten, kto rządowi uniemożliwia przeprowadzenie żądań ludu. Robią to właśnie „Wyzwoleńcy i grupa Dąbskiego. Żal im widać pięknych ośrodków, które tak im się podobają.

Nowa plaga wsi.

Do klęsk, trapiących ludność wiejską, przybyła w ostatnich czasach nowa, może najgorsza. Z różnych stron kraju, zwłaszcza zaś ze wsi, leżących w niewielkiem oddaleniu od większych miast, otrzymaliśmy mnóstwo listów ze skargami na rozwielmożniające się z każdym dniem złodziejstwo. Złodzieje grasują po wsiach już nietylko w nocy, ale i we dnie. Nocami zrzynali żyto, pszenicę, obecnie wykopują ziemniaki, kradną kury, kradną świnie. Pożary, jakie w ostatnich tygodniach we wielu wsiach zniszczyły chłopów, były przeważnie wynikiem podpalenia przez bandytów. Większość ludzi na wsi musi w pewnych okolicach pilnować gospodarstwa dniem i nocą.

Rozsadnikiem zła są żydowskie karczmy Nie kto inny, tylko karczmarze żydzi wykupują od złodzieji skradzione rzeczy wzamian za wódkę, bo wszystkiego może na wsi brakować, ale wódki u żydów, ile kto chce.

Policja państwowa robi, co może, jednakże w wielu okolicach nie może sprostać zadaniu. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby dla skutecznej walki z rabusiami władze policyjne, zamiast trzymać policjantów na posterunku po kilku, rozsyłały po jednym z nich do wsi, najbardziej przez złodzieji niepokojonych, ażeby oni w tych wsiach stale przebywali. Ułatwiłoby to ogromnie obronę ludności przed bandytami.

Sprawy te polecamy uwadze ministra spraw wewnętrznych.

Bolączki.

Brak stempli i weksli daje się, zwłaszcza na prowincji, dotkliwie odczuwać. Czasem poprostu nie można nigdzie dostać stempla, ani weksla. Przyczyną jest to, że tak stemple, jak weksle rozsyła do wszystkich kas skarbowych tylko biuro znaków wartościowych w Warszawie, które funkcjonuje niedołężnie. Skutki są takie, że ludzie muszą składać gotówkę zamiast stempli, co urzędnicy muszą notować na podaniach. Sprawy te poruszył w zapytaniu do ministra skarbu senator Tadeusz Kaniowski imieniem senatorów Piastowców, domagając się, by rząd urządził w państwie składownie tych znaków we wszystkich większych miastach, w kasach skarbowych, coby ułatwiło i przyspieszyło ich rozsyłanie. Sen. Kaniowski domaga się też, by wobec znacznego podwyższenia opłat stemplowych drukowano stemple na 10 i 15 tysięcy mkp., a nie najwyżej na 5 tysięcy mkp., jak to się dzieje dzisiaj.

Zabity przez policjanta. Z końcem roku 1918 wybuchły w powiecie pilzneńskim w Małopolsce zaburzenia, skierowane przeciw żydom. Miały one miejsce także w miejscowości Jodłowa. Właśnie w dniu, kiedy były te rozruchy, przybył tam Stanisław Warzecha z Dembowej. Przypadkowo znalazł się wśród tłumu. Sytuacja była groźna. Właśnie policja wezwała hałasujących wyrostków do rozejścia się. Warzecha, który akuratnie przyszedł, nie wiedząc, co się stało, przystanął na miejscu. Wówczas jeden z policjantów rzucił się ku niemu i pchnął go bagnetem tak, że biedak niedługo potem umarł. Pozostawił matkę, której był jedynym żywicielem. Śledztwo przeciw owemu policjantowi nie zostało dotąd skończone. Sprawę tę poruszył w zapytaniu do ministra sprawiedliwości poseł Józef Berek, do-

magając się ukończenia śledztwa przeciw policjantowi i przyznania matce ś. p. Warzechy odpowiedniego zaopatrzenia.

Ruscy notarjusze we wschodniej Małopolsce nie posiadają ani tablic, ani pieczątek, któreby oznaczały, że w biurach ich mieści się urząd państwa polskiego. Zamiast herbu Rzeczypospolitej mają oni na pieczątkach napis „Sąd apelacyjny Lwów". Jest to widome lekceważenie państwowości polskiej. Sprawę tę poruszył imieniem senatorów Piastowców senator Kaniowski, domagając się od ministra sprawiedliwości zarządzenia, aby godła i pieczątki notarjuszy w całej Rzeczypospolitej miały jednakowy znak władztwa Rzeczypospolitej.

Krzywdzenie kobiet. Wydział szkół zawodowych w ministerstwie oświaty nadesłał do kuratorjum lwowskiego reskrypt, zabraniający przyjmowania dziewcząt do szkół zawodowych, jako zwyczajnych uczenic. Reskrypt postanawia, że dziewczęta, które już do tych szkół uczęszczały, w najbliższym roku szkolnym mogą do nich chodzić tylko w charakterze prywatystek, którym nie wolno zdawać egzaminu. Reskrypt to, zaiste, dziwaczny. Pozbawia on nabytych praw te uczenice, które już do szkół zawodowych uczęszczały, a ponadto ukrzcza prawa kobiet, gwarantowane konstytucją. W dzisiejszych czasach, kiedy ciężkie warunki bytu zmuszają kobietę do pracy na wszelkich polach, tego rodzaju zarządzenie jest ciężką krzywdą. Sprawę tę poruszył w Senacie imieniem senatorów Piastowców sen. Kaniowski, domagając się od ministra oświaty, by zniósł ów reskrypt i zarządził, by dziewczęta nadal mogły się kształcić w szkołach zawodowych.

Statut autonomiczny województwa śląskiego, uchwalony przez Sejm konstytucyjny przed plebiscytem na Górnym Śląsku, zawiera szereg postanowień, które idą za daleko. Władze śląskie idą jeszcze dalej. Doszło do tego, że nieraz przekraczają granice samorządu, zakreślone tym statutem. Przykładem jest uchwalona przez Sejm śląski ustawa z dnia 16 maja w sprawie likwidacji administracji szkolnej na Śląsku cieszyńskim. Przenosi ona uprawnienia ministerstwa oświaty na wojewodę śląskiego, znosi bowiem III-cią instancję w szkolnictwie województwa śląskiego. Wogóle uchwały Sejmu śląskiego pojawiają się w „Śląskim Dzienniku Ustaw" tylko z podpisem marszałka śląskiego Sejmu, a bez podpisu prezydenta Rzeczypospolitej i prezydenta ministrów. Jest to sprzeczne z duchem konstytucji Rzeczypospolitej. Sprawę tę poruszył w zapytaniu do ministra spraw wewnętrznych poseł Bobek imieniem Klubu Piastowców, domagając się odpowiednich zarządzeń, by ustawy śląskie były podpisywane według przepisów konstytucji państwa polskiego i by Sejm śląski nie uchwalał ustaw, niezgodnych z konstytucją i przekraczających uprawnienia statutu dla województwa śląskiego. Statut ten musi rzeczywiście ulec rewizji.

Dziwne stanowisko. Jest w Poznaniu Komitet Likwidacyjny, utworzony dla zlikwidowania niemieckich posiadłości w Polsce. Na czele tego komitetu stoi p. Jan Żółtowski. Pan ten ogłosił w „Kurjerze Poznańskim" artykuł, w którym wyraźnie oświadcza, że jest przeciwnikiem przymusowej likwidacji majątków niemieckich w byłej dzielnicy pruskiej, a więc przeciwnikiem usuwania Niemców, przez pruską komisję kolonizacyjną w tej dzielnicy osadzonych. Sprawę tę poruszył w Senacie senator Kaniowski imieniem senatorów Piastowców, domagając się od ministra reform rolnych pociągnięcia p. Żółtowskiego do odpowiedzialności. Dziwne bo zaprawdę jest stanowisko tego człowieka, który miał za zadanie przeprowadzić likwidację. Teraz niema się czemu dziwić, że Niemcy nie zostali usunięci i że coraz bardziej podnoszą głowę.

Poradnik prawniczy.

Ważne ustawy.

Według ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r., do sądu powiatowego należały spory, w których przedmiot sporu w pieniądzach lub we wartości pieniężnej nie przekraczał sumy 100.000 mkp., a w sprawach drobiazgowych 10.000 mkp.

Nadto ustawa ta zaprowadziła w stosunku do poprzedniej tę doniosłą zmianę, że w sporach do 100.000 mkp. wykluczyła bezwzględnie rewizję, w sporach zaś do 300.000 mkp. nie dopuściła rewizji w razie zatwierdzenia wyroku przez drugą instancję (apelację).

Wbrew zasadzie, że ustawa wstecz nie działa, ustawa z dnia 5 sierpnia 1922 r. przecięła rewizję do Najwyższego Trybunału w tych sporach, w których sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu pierwszego, już po wejściu w życie ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r.

Postanowieniem tem uczuli się dotknięci ci, co procesowali się o ważne przedmioty, n. p. o uznanie kontraktu kupna, sprzedaży, odnośnie do realności, stanowiących cały ich majątek, wartający więcej miljonów, a jedynie dla uproszczenia sporu podawali wartość przedmiotu sporu niżej, na 100.000—300 000 mkp

Dawały się słyszeć często żądania, żeby przywrócić rewizję tam, gdzie — według poprzedniej ustawy — była dozwoloną.

Słusznemu temu żądaniu nie można było, niestety uczynić zadość z powodu braku sędziów w Najwyższym Trybunale i powstałych stąd ogromnych zaległości, tak, że na wyrok z Najwyższego Trybunału trzeba czekać kilka lat, a nadto z powodu nabycia praw z prawomocnych wyroków, których naruszać nie można.

Wobec znacznego spadku waluty od dnia 5 sierpnia 1922 r., zaszła konieczność dalszych zmian, które w dniu 4 sierpnia b. r. Sejm uchwalił.

Po przyjęciu zmian tych przez Senat, odtąd będą należeć do sądu powiatowego spory do 5,000.000 mkp.

Do 500.000 mkp. będzie postępowanie drobiazgowe, nie dopuszczające żadnej apelacji.

Do 3 miljonów mkp. rewizja wykluczona, a w razie zatwierdzenia wyroku sędziego pierwszego przez II instancję rewizja będzie niedopuszczalną do 10 miljonów mkp., z wyjątkiem spraw o najem mieszkania oraz o dzierżawę gruntów, w których, ze względu na wielką wagę tych spraw dla ludności, zawsze wolno wnieść rewizję do Najwyższego Trybunału.

O ileby spadek marki dalej postępował, wolno będzie rządowi najwcześniej po 3 miesiącach podwyższać wyżej wymienione kwoty. Równocześnie podwyższono odpowiednio w karnych sprawach kwoty, kwalifikujące czyny przestępne, jako przekroczenia lub zbrodnie, wobec czego n. p. kradzieże, które dotąd były karane przez Trybunały, jako zbrodnie, staną się przekroczeniami.

Jest to zmiana zupełnie słuszna, bo żadne przestępstwo nie powinno ujść bezkarnie; nie uchodzi jednak robić zbrodni z drobnych przestępstw, bo jest to sprzeczne z duchem sprawiedliwości i z interesem społeczeństwa i państwa. *Jan Brodacki*, poseł.

Ważne wiadomości.

Jak się starać o osady likwidacyjne w Wielkopolsce.

W Wielkopolsce jest kilka tysięcy osad niemieckich, stworzonych przez pruską komisję kolonizacyjną. Na podstawie traktatu wersalskiego, Niemcy, którzy w Polsce zostali osadzeni po uchwaleniu ustawy o wywłaszczeniu w parlamencie niemieckim, a więc po roku 1908, mają powrócić do Niemiec. Gospodarstwa tych Niemców nazywają się likwidacyjnemi.

„Monitor Polski" z dnia 7 sierpnia b. r. ogłosił spis 89 takich osad likwidacyjnych w województwie poznańskiem, podlegających przymusowej sprzedaży. Osady te sprzedawane będą wraz z zabudowaniami, oraz martwym i żywym inwentarzem.

Kto chce się starać o taką osadę, ten musi sobie przedewszystkiem przeczytać we wspomnianym numerze „Monitora Polskiego" ów wykaz, zawierający miejscowości, gdzie się osada znajduje, nazwisko posiadającego ją obecnie Niemca, obszar gruntu, oraz przypuszczalną cenę osady. „Monitor Polski" jest w każdem starostwie.

Następnie trzeba wnieść podanie do Komitetu likwidacyjnego, Poznań, aleje Marcinkowskiego L. 22. Do podania należy dołączyć: 1) świadectwo moralności, 2) świadectwo fachowości w rolnictwie, 3) pokwitowanie złożenia wymaganej kaucji (200.000 mkp. od morga), 4) stwierdzenie stanu majątkowego reflektanta i rozporządzalnych funduszów, 5) opłatę stemplową w wysokości 30.000 mkp. od wniosku i po 6.000 mkp. od każdego załącznika oraz 5.000 mkp. na opłaty portoryjne.

Inne papiery, jak życiorys, opinje, papiery wojskowe, w szczególności świadectwa inwalidzkie z armji polskiej, dowody odznaczeń wojskowych, zaświadczenia służby ochotniczej — są bardzo pożądane.

Podania można wnosić do **dnia 7 września** b. r.

Kaucję należy składać bądź w gotówce, bądź w bonach złotowych lub papierach wartościowych w Kasie skarbowej w Poznaniu. Również można jako kaucję złożyć listy depozytowe i gwarancyjne banków dewizowych. Wadjum w gotówce przyjmują również wszystkie Kasy skarbowe dla przekazania Kasie skarbowej w Poznaniu.

Przy wyznaczaniu nabywców uwzględnia się przedewszystkiem inwalidów wojennych i odznaczonych żołnierzy.

Cena, podana w ogłoszeniu, jest jedynie przypuszczalną, nie obowiązującą. Przed zawarciem kontraktu nastąpi dokładne oszacowanie, przyczem prawdopodobnie ceny wypadną znacznie wyższe.

Wyznaczenie nabywców z pośród reflektantów nastąpi prawdopodobnie nie wcześniej, jak w końcu września. Osoby nieuwzględnione, które odpadną przy podziale osad, otrzymają zwrot całkowitej kaucji. Zwraca się uwagę, iż złożenie kaucji i wniosku nie daje pewności otrzymania osady. Komitet likwidacyjny przy ustalaniu listy reflektantów kieruje się wyłącznie jakością przedstawionych przez nich świadectw, a nie terminem złożenia.

Reflektanci, którzy w razie nieprzyznania im oznaczonej w podaniu osady, pragną nabyć inną z powyższej serji, powinni równocześnie złożyć oddzielne podanie na każdy dalszy objekt, z powołaniem się na załączniki przy pierwszym wniosku. W tym wypadku należy złożyć te wadjum dla wyszczególnionych w podaniach osad, którego wysokość jest najwyższą.

Podań należycie nieostemplowanych nie będzie się rozpatrywać.

Odszkodowania amerykańskie.

Obowiązujące ustawodawstwo amerykańskie przewiduje wypłatę odszkodowania rodzinie pracownika, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, atoli przyznanie odszkodowania czyni zależnem od wykazania, że pracownik, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, łożył w rzeczywistości na utrzymanie swej rodziny. Najłatwiej można to udowodnić zapomocą przedstawienia kwitów z przesyłania na utrzymanie rodziny pieniędzy, listów z poświadczeniem ich odbioru lub przesłania i t. p. Wobec tego zwraca się **uwagę rodzin emigrantów** z Polski, zajętych obecnie w zakładach przemysłowych, górniczych i t. p. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, **aby przechowywały jaknajstaranniej wszelkie dokumenty, pochodzące od emigrantów, w szczególności zaś listy wraz z kopertami, zawierającemi potwierdzenie odbioru pieniędzy**, przesyłanych na utrzymanie rodziny z Ameryki.

Kto może jechać zagranicą.

Paszportu na wyjazd zagranicę nie mogą otrzymać bez zgody władz wojskowych:

1) mężczyźni od ukończenia 17 roku do 21 roku życia włącznie;

2) mężczyźni korzystający z odroczeń służbowych i zaliczeni do zapasu;

3) rezerwiści kategorji „A" do lat 28 włącznie.

Ci wszyscy, chcąc uzyskać paszport zagraniczny, muszą postarać się o pozwolenie władz wojskowych. Zezwoleń tych udzielają najbliższe Pow. Komendy uzupełnień. Dawać je jednak będą tylko w wypadkach nagłej i koniecznej potrzeby wyjazdu.

Paszport na wyjazd zagranicę mogą otrzymać bez zezwolenia władz wojskowych:

1) mężczyźni w wieku ponad lat 28;

2) oficerowie rezerwowi;

3) mężczyźni od lat 17 do 28 włącznie, zaliczeni do kategorji C^1 i C^2;

4) ci, co od służby wojskowej zupełnie są zwolnieni.

Każdy wyjeżdżający zagranicę zapasowy i rezerwista obowiązany jest zgłosić zmianę miejsca zamieszkania w przynależnej Pow. Komendzie uzupełnień.

Emerytura dla wdów i sierót po wojskowych.

Wdowy i sieroty po wojskowych zawodowych i emerytach wojskowych państw zaborczych, podające się o zaopatrzenie emerytalne, mają do podania dołączyć poświadczenie obywatelstwa zmarłych mężów, względnie ojców, albo dowodu, że mąż lub ojciec, gdyby żył, byłby uzyskał obywatelstwo polskie.

Czas odnowić prenumeratę!

Obrady Senatu.

Na posiedzeniu Senatu w dnin 8 sierpnia b. r. przyjęto trzy projekty ustaw, uchwalonych przez Sejm, a to: 1) ustawę w sprawie przyznania kredytu 20 miljardów marek na pomoc rolną w r. 1923; 2) ustawę w sprawie upoważnienia zarządów gminnych do czasowego zajmowania lokali szkolnych w gminie na cele powszechnego nauczania, a wreszcie 3) ustawę w sprawie prowizorjum budżetowego za czas od dnia 1 lipca do 30-go września b. r. w myśl referatu sen. Buzka (Piast).

W dyskusji nad prowizorjum budżetowem zabrał głos minister skarbu p. Linde, celem przedstawienia programu rządu w dziedzinie polityki skarbowej. Zaznaczył minister, że życie gospodarcze Polski wre tętnem żywem na wszystkich polach; rolnictwo, przemysł i handel wykazują z roku na rok stały rozwój, bilans handlowy mamy czynny już w czterech miesiącach b. r., a płatniczy czynny od czerwca b. r. Politykę prowadzimy pokojową, a oparci o traktaty handlowe z przyjaznemi nam państwami, z wielką naszą sojuszniczką Francją na czele, możemy śmiało patrzeć w naszą przyszłość. Obecnie nadszedł moment wysiłków dla całego społeczeństwa. System podatków realnych na wykończeniu, a ofiara społeczeństwa na rzecz Ojczyzny w formie podatku majątkowego zbliża uzdrowienie skarbu o potężny krok do celu. **Kwartał bieżący, jako przednowek, jest najcięższy dla skarbu państwa.** Rząd zdaje sobie sprawę, **że okres ten jest niemniej ciężki dla całego społeczeństwa,** któremu daje się dotkliwie odczuwać drożyzna artykułów pierwszej potrzeby. Rząd stara się przeciwdziałać, ukracając wybujałą na tem polu spekulację, a wprowadzając ponownie w życie **urząd komisarza drożyźnianego;** uposażył go w szerokie pełnomocnictwa, mając nadzieję, że wobec spodziewanych obfitych zbiorów tegorocznych **uda się ulżyć bytowaniu ludności.** Omówiwszy środki zaradcze, oświadczył minister Linde, że w **jesieni b. r. zostaną przedstawione projekty ustaw co do organizacji przyszłego Banku biletowego.** Na końcu zaznaczył, że Polska, jako kraj bogaty, nietylko w bogactwa przyrodzone, ale i w społeczeństwo, pragnące i umiejące pracować, ma wszelkie dane do tego, ażeby nawet w trudnych warunkach własnemi siłami **dojść do równowagi budżetowej,** a zatem i do sanacji stosunków gospodarczych.

Przeciw przyjęciu prowizorjum budżetowego przemawiali: senator Czerkawski (ukrainiec), Koloner (żyd), Woźnicki (Wyzwolenie) i Krzyżanowski (grupa Dąbskiego). Ustawę tę w głosowaniu przyjęto znaczną większością głosów, co Senat powitał oklaskami.

Na tem posiedzeniu była omawiana **sprawa państwowych stypendjów akademickich.** Referował sen. dr Godlewski. W dyskusji zabrał głos sen. T. Kaniowski (Piastowiec), który w dłuższem przemówieniu uzasadniał konieczność uchwalenia takiej ustawy ze względu na trudności studjowania w szkołach akademickich. Dzisiaj prawie że biednych studentów akademików się nie spotyka, bo biedni po maturze gimnazjalnej, nie mając za co dalej się uczyć, idą gdzieindziej. To też ta ustawa ma przyjść z pomocą biednej młodzieży, która przeważnie z chat wieśniaczych garnie się do nauki.

„Gwałtu! — Faszyści idą!“

Okropne rzeczy przygotowują się w Polsce. Prasa lewicowa mdleje ze strachu, najwięksi działacze lewicowi drżą, wołając: „Gwałtu! Faszyści idą!“ Na zjeździe legjonistów we Lwowie, poza troską o rzekomo zagrożoną demokrację, przewijał się poprzez obrady jak jakiś przerażający wąż morski ponury obraz, widziadło faszyzmu.

Kto czyta prasę lewicową, kto słucha przemówień wiecowych lewicowców, ten pojąć nie może, gdzie ci faszyści się chowają, gdzie oni są, kiedy tak groźną stanowią potęgę, a nigdzie ich nie widać. Masy, wierzące apostołom lewicowości, ulegają jednak powoli hypnozie i zaczynają szukać faszystów naokół. Przed czterema tygodniami przyszło z tego powodu do zabawnego wypadku, który poniżej, na podstawie autentycznych informacyj, podajemy:

Pewnego dnia w lipcu gruchła w osadzie fabrycznej Marjampole pod Gorlicami alarmująca wiadomość, że w dobrach hr. Skrzyńskiego, b. ministra spraw zagranicznych ćwiczą... faszyści. Wiadomość przyszła groźna, mianowicie, że faszyści mają broń, mają karabiny maszynowe, mają armaty. Lada chwila przyjdą i zaczną rżnąć proletarjat, pracujący w zakładach fabrycznych w Marjampolu. Oczywiście przyjdą — głosili strwożeni gońcy — i będą mordować bez litości, bo wiedzą, że w Marjampolu robotnicy i część inżynierów — to sami socjaliści, sam czerwony „proletarjat“.

Zahuczało, zadudniało w Marjampolu. Urwała się praca. Ozwały się syreny fabryczne około 10-tej rano. W pobliskich Gorlicach ludzie stawali na ulicach, zdumieni, co mają oznaczać przeraźliwe świsty syren w Marjampolu. Ani przypuszczali, że proletarjat marjampolski gotował się w tej chwili do orężnej z faszyzmem rozprawy.

A w Marjampolu rzeczywiście wrzało, jak w ulu. Któryś z towarzyszy, mocny w gębie, wygłosił do robotników płomienną przemowę, tak porywającemi słowy wymalował przed oczyma słuchaczy faszystowskiego djabła, że robotnicy, dysząc pragnieniem walki z reakcją, z wrogami proletarjatu, których ucieleśnieniem są faszyści, ruszyli, jak potok rwący i niszczący wszystko, co mu na drodze staje, do odległych o 4 km Zagórzan, aby faszystom wydać walkę, pobić ich i uwolnić Polskę od wewnętrznego wroga.

Dzień był piękny, słonko świeciło ładnie. Robotnicy marjampolscy szli, rozprawiając o faszyzmie, z którym się mieli zetknąć oko w oko. Szli, dodając jeden drugiemu otuchy i zagrzewając się wzajemnie do boju który miał przynieść partji socjalistycznej nowe liście do laurów, zdobytych przy sławnem rozbrojeniu Niemców w Kongresówce, w czasie, gdy potęga niemiecka runęła w gruzy pod uderzeniem państw koalicji.

Idą. Zapał ich taki ogarnął, że niezadługo z faszystów nic już chyba nie zostanie. Widać po ich obliczach, że faszyzm będzie przez nich wdeptany raz na zawsze w mokre łąki, stanowiące własność zagorzańskiego dziedzica, hr. Skrzyńskiego, największego po ge-

nerale Sikorskim opatrznościowego męża stanu Rzeczypospolitej.

Idą. Już widać w oddali drzewa parku, otaczającego pałac hr. Skrzyńskiego.

Idą. Serca zaczynają im bić żywiej. Na łące opodal widać bowiem rzeczywiście faszystów. Widać ze 150 ludzi z karabinami, między nimi kilka kobiet. Ba, widać dalej karabiny maszynowe! A tam pod drzewem — co? — Armata! Niewątpliwie armata!

O, poczekajcie psubraty! Nauczymy was, co to jest siła proletarjatu! Zczeźniecie jak psy na tych polach, wy, faszyści! Ostatnia wasza godzina wybiła!

Tak prawił jeden proletarjusz do drugiego, prężąc nogi do szybszego marszu, spragniony walki, krwi, zwycięstwa.

Chwila się stała poważną. Faszyści, rozrzuceni podczas ćwiczeń, rozwinęli się w szyk bojowy. Robotnicy ruszyli pędem.

I oto na łąkach zagórzańskich rozegrała się wiekopomna w dziejach odrodzonej Polski scena. Jak dwie rzeki, idące naprzeciw siebie, zderzyli się przedstawiciele walczącego proletarjatu z uzbrojonym i do walki gotowym przedstawicielstwem najczarniejszej reakcji, z faszyzmem, któremu oczywiście nikczemny rząd Witosa, co to zdradził i demokrację i lud, dostarczył nawet broni i amunicji.

— Precz z rządami Witosa! — zagrzmieli robotnicy.

Miało to być hasło bojowe. Zaraz po niem miała się lać krew.

Tymczasem — cóż się dzieje?

Owa ćwicząca faszystowska armja odkrzyknęła entuzjastycznie:

— Precz z Witosem! Niech żyje dziadek!

Spragniony walki proletarjat zdębiał. Co to jest? Co było? Rzecz bardzo prosta. Na łąkach w Zagórzanach ćwiczył oddział.. Strzelca, rekrutujący się z członków i członkiń sławnego P. O. W. Ćwiczył oddział „armji proletarjackiej", utrzymywany w Zagórzanach przez opiekuna proletarjatu, hr. Skrzyńskiego.

Tak się skończyła batalja z „faszyzmem" w Zagórzanach.

Panowie lewicowcy, przestańcie gadać o faszyźmie!

Miljardy z dymem.

Do walki z nałogiem palenia!

Przed kilkunastu laty, gdy nałóg pijaństwa w zastraszający sposób szerzył się i owładnął ludnością, wszystkie bez wyjątku pisma, organizacje, Związki, Towarzystwa i różne instytucje wystąpiły do walki przeciwalkoholowej. Walka ta odniosła znaczny sukces. Wprawdzie i teraz ludność zużywa znaczną ilość trunków, ale to jest skutek — wojny.

Wojna, niszcząc wiele, zakorzeniła nałóg palenia tytoniu. Nałóg ten, nie lepszy od pijaństwa, omotał wszystkich, wielkich i małych, bogatych i ubogich. Wdarł się do kancelarji, do szkoły, a nawet do — kościoła.

Dawniej za palenie tytoniu karano dzieci w szkole, karano i w domu. Obecnie dzieci często muszą się przyglądać w szkole, jak nauczyciel czy nauczycielka podczas lekcji pali sobie w najlepsze papierosy, podniecając dzieci dymem tytoniowym. Gdy dawniej w kancelarjach podczas urzędowania obchodzono się bez palenia tytoniu, obecnie w każdym niemal urzędzie czy kancelarji aż ciemno od dymu. Można zauważyć, że znaczna część palaczy nie pali już tyle dla zaspokojenia nałogu, ale palą tak, jak gdyby mieli jakąś nagrodę osiągnąć za jak największą ilość wypuszczonego z ust dymu.

Gdy się policzy w przybliżeniu, że jeden palacz w obecnym czasie przepala przeciętnie około 10.000 mk dziennie, czyli na rok przeszło półczwarta miljona marek, to jedna gmina czy miejscowość, licząca 1000 palaczy, w jednym roku puści z dymem półczwarta miljarda marek. Pomimo niskiego kursu marki za tę bądź co bądź pokaźną sumę możnaby ufundować wygodną szkołę czy Dom ludowy.

A więc: Do walki z nałogiem palenia tytoniu! Każdy palacz w czasie palenia tytoniu, gdy mu się zdaje, że spełnia czyn obywatelski, niech sobie uprzytomni, że w tej chwili jest podpalaczem własnego mienia.

Pożądanem byłoby, ażeby pisma, jak również autorzy, poświęcili pewną część pracy działalności nad wykorzenieniem tego zgubnego nałogu.

W. Rusek.

Ciężkie przesilenie w Niemczech.

Położenie w Niemczech w ostatnich dniach jeszcze się pogorszyło. Drożyzna doszła tam do tego stopnia, że **funt masła kosztuje miljon marek**, bochenek chleba miljon marek, litr mleka 250.000 marek i t. d. Brak pieniędzy. Rząd zaczął już drukować **banknoty po 10 i 20 miljonów**. Do większych miast **rozsyła się pieniądze osobnemi pociągami**. W miastach, między innemi w Gdańsku, wybuchły **ogromne strajki**. Fabryki stają. Ludność cierpi coraz większą nędzę. Bolszewicy zyskują wśród niej coraz większe wpływy i dążą coraz otwarciej do rewolucji bolszewickiej. Rząd jest bezsilny.

Przyczyną tej katastrofy gospodarczej jest polityka rządu niemieckiego w stosunku do Francji. Francja siedzi w zagłębiu Ruhr i nie ustąpi, dopóki rząd niemiecki nie zacznie płacić odszkodowań. Francuzi są przekonani, że Niemcy sztucznie wywołali u siebie przesilenie gospodarcze, byle się tylko uwolnić od płacenia Francji. Dlatego też nie ustępnją.

Wypadki w Niemczech zaczynają już płynąć ponad głową rządu. Ludność zagłębia Ruhr wskutek tego przesilenia coraz głośniej domaga się, by z tego zagłębia i z całej Nadrenji utworzyć **osobne państwo**, niezależne od Niemiec, a pozostające w związku z Francją. Do tego prawdopodobnie przyjdzie. Będzie to dla hakatystów niemieckich największym ciosem.

Nic dziwnego, że hakatyści zaczęli robotę, aby się temu przeciwstawić. U byłego cesarza Wilhelma w Holandji odbyły się zebrania monarchistów. Radzono tam niewątpliwie nad obaleniem republiki, nad przywróceniem monarchji i nad wojną odwetową z Francją.

Dziś Niemcy stoją przed rewolucją. Właściwie rewolucja tam już jest.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 19 sierpnia: Juljusza, Marjana; poniedziałek, 20 sierpnia: Bernarda; wtorek, 21 sierpnia: Jacka, Joanny, Franciszki; środa, 22 sierpnia: Tymoteusza, Hipolita; czwartek, 23 sierpnia: Filipa; piątek, 24 sierpnia: Bartłomieja; sobota, 25 sierpnia: Ludwika; niedziela, 26 sierpnia: Matki Boskiej Częstochowskiej.

W niedzielę dnia 19 sierpnia o godz. 7-mej rano pierwsza kwadra. W niedzielę dnia 26 sierpnia o godz. 11-tej przed południem pełnia.

Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski bawił w ubiegłym tygodniu w Zakopanem, a następnie w Szczawnicy i Krynicy. Wszędzie witano go z entuzjazmem. Prezydent odwiedził też Nowy Sącz i Nowy Targ.

Polska spłaca długi. W roku bieżącym Polska zapłaciła zagranicy tytułem procentów i długów 2,775.250 dolarów, co wynosi przeszło 700 miljardów marek polskich. Ma jeszcze zapłacić w połowie października przeszł 283 tysiące dolarów. Ogółem pozostały dług zagraniczny Polski wynosi jeszcze przeszło 277 miljonów dolarów. Gdyby gen. Sikorski nie był zmarnował niepotrzebnie na utrzymanie kursu marki prawie 22 miljonów dolarów, moglibyśmy byli dług ten zmniejszyć, a w każdym razie nie mielibyśmy byli takiego kursu dolara niskiego, jak mamy dzisiaj.

Wartość majątków państwowych Rzeczypospolitej Polskiej wynosi razem prawie 4 miljardy franków w złocie. Same lasy państwowe warte są 3 831 miljonów franków złotych. Ziemia i konie w stadninach państwowych mają wartość około 165 miljonów franków złotych.

Wartość kolei państwowych w Polsce jest, zaiste, olbrzymia. Wedle obliczeń, wartość ta wynosi ogółem **4 291 miljonów złotych franków.** Same parowozy polskie warte są prawie 240 miljonów złotych franków, wozy osobowe prawie 180 miljonów złotych franków, wozy towarowe z górą 205 miljonów złotych franków. Oczywiście, wlicza się tu również wartość połowy taboru kolejowego wolnego miasta Gdańska, bo ta połowa jest własnością Rzeczypospolitej.

700 rocznicę śmierci błog. Wincentego Kadłubka obchodzić będzie Polska dnia 25-go sierpnia b. r. W Jędrzejowie, w Ziemi Kieleckiej, gdzie w kościele pocysterskim spoczywają szczątki błog. Wincentego Kadłubka, odbędzie się we wspomnianym dniu, poza nabożeństwami kościelnemi, uroczysta akademja oraz szereg odczytów.

Kościół zwycięża. Po wojnie światowej, która wywołała takie spustoszenia w całej Europie, ludzkość zaczęła na nowo szukać Boga. We wszystkich krajach świata zaznacza się odrodzenie religijne. Co najciekawsze, to fakt, że nastrój przychylny dla Kościoła katolickiego wszędzie się potęguje. W Anglji, która do niedawna nienawidziła Kościoła rzymskiego, wszczął się znamienny ruch w kierunku powrotu Kościoła anglikańskiego na łono Kościoła rzymsko-katolickiego. Niedawno odbył się w Londynie wielki kongres anglikańsko-katolicki, pracujący w tym właśnie kierunku. Najwybitniejsi duchowni anglikańscy stoją na czele tego ruchu. Równocześnie obserwuje cały świat fermenty w Kościele prawosławnym. Kościół ten, oddawna trącący zgnilizną, został przez bolszewików kompletnie moralnie zniszczony.

15-tu sierpnia świętem żołnierskiem. Minister wojny zarządził, by dzień 15 sierpnia, jako rocznica zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą, obchodzony był odtąd stale jako święto żołnierskie.

Arcybiskupem lwowskim mianowanym ma być dotychczasowy sufragan ksiądz biskup Twardowski. Trzymał on się zawsze zdala od wszelkich walk politycznych.

Opłaty pocztowe mają być z dniem 1 września podwyższone o 100%. Opłata listu kosztować wtedy będzie 1.000 m p.

Wykrycie bolszewickiego spisku. Dzięki energji ministra dra Kiernika, władze policyjne aresztowały ośmiu komunistów, wśród nich dwóch oficerów i jednego sierżanta wojskowego. Ludzie ci stali na czele szajki bolszewickiej, która miała w Polsce niszczyć koleje, mosty oraz wykradać tajemnice wojskowe. Ta szajka podrzuciła swego czasu dwie bomby w Krakowie i trzy bomby w Warszawie, ażeby sterroryzować społeczeństwo. Gdy minister Kiernik na ostatniem posiedzeniu Sejmu tę sprawę przedstawił, Wyzwoleńcy i posłowie od Dąbskiego przerywali mu i byli bardzo z tego niezadowoleni. Ładni obrońcy ludu! Za to, że dr Kiernik uchronił ludność od tego, że nie ginęła przy katastrofach kolejowych, z powodu zepsucia przez bolszewików torów lub wysadzenia w powietrze mostów, Wyzwoleńcy i Dąbszczacy obsypywali dra Kiernika zarzutami. Oniby woleli, by ludzie ginęli z powodu bolszewików.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 3,308.938.

Komisarz dla zwalczania drożyzny, p. Andrzej Bajda, zabrał się energicznie do walki z lichwiarzami. Zarządził on **rewizję za składami towarów** i postarał się o to, że paskarze, u których się znajdzie towar przechowywany, będą doraźnie karani przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Znaleziony towar podlega konfiskacie.

Kurs marki polskiej trzyma się mniej więcej na jednym poziomie. Za dolara płaci się przeciętnie 300 tysięcy marek. W tem nieszczęściu jest jedno szczęście, mianowicie, że marka polska uniezależniła się od marki niemieckiej. Dziś w Niemczech płaci się za dolara 6 miljonów marek niemieckich. W Polsce płaci się za markę niemiecką 3 fen.

Kurs Złotego bonu polskiego został ustalony na 35 tysięcy marek.

Hakatystyczny Związek niemiecki w Polsce, robiący przeciw państwu, został przez rząd polski zamknięty. Związek ten miał siedzibę w Bydgoszczy.

Katastrofa lotnicza. W Ławicy pod Poznaniem spadł onegdaj z aeroplanem porucznik Kowalski, lwowianin wraz ze swoim ordynansem Wołoczką z wysokości 300 metrów. Obaj zginęli na miejscu.

Nowy prezydent Ameryki. Coolidge jest najbiedniejszym ze wszystkich dotychczasowych prezydentów. Syn jego jest zwyczajnym robotnikiem.

Wesoły kącik.

Czy można chrzcić zupą?

Pewien wesoły biskup na Węgrzech lubiał zadawać klerykom przy egzaminach oryginalne pytania. Pewnego razu zapytał: Czy można chrzcić zupą? Jeden z kleryków, równie dowcipny, odpowiedział na to: „Zupą, którą jada ksiądz biskup, chrzcić niepodobna, ale tą zupą, jaką podają klerykom w seminarjum, można chrzcić napewno“.

Z prasy.

Dlaczego jest w Polsce źle? Nad tą zagadką, względnie nad jej rozwiązaniem, biedzą sobie oddawna głowy wszyscy, począwszy od uczonych ekonomistów, a skończywszy na prostym ludzie. Rezultat tych wszystkich dociekań i biadań jest jednak taki, że ponieważ u nas wszystkie, nawet bardzo głębokie i zawiłe zagadnienia, rozwiązuje się zwykle pod kątem widzenia partyjnego, więc też i nikt nic nie rozwiązuje, bo wkońcu po długiej kłótni, swarach czy uczonych wywodach każda partja staje jak mur na swojem dawnem stanowisku i rzeknie: wszyscy jesteście czarni, jak murzyni, i zdrajcy, a my jesteśmy biali, jak śnieg.

Gdy wóz państwowy utopiły w błocie eksperymenty i demagogja socjalistów, Wyzwoleńców i sprzymierzonych z nimi „mniejszości", a rząd Sikorskiego tylko plastry nalepiał, ale wozu z bagna nie wyciągał, owszem, tem głębiej go w niem osadził, utworzyła się większość polska, która wzięła sobie za zadanie wyciągnięcie i naprawienie gruntowne wozu państwowego; ale wtedy lewica rzekła: „Niechaj lepiej ten wóz zatopi się razem z nami i wami, niżby chwała za jego uratowanie na was spadła!" Dlatego pchają dalej wóz państwowy w bagno, wyrywają sprychy, okładają kamieniami woźniców, aby osłabli na siłach i zrzekli się pracy nad ratowaniem państwa.

Co się potem stanie? Ich to nie obchodzi. Poto są, istnieją, działają, to jest program socjalistów i Wyzwoleńców, aby wszystko psuli, inaczej przestaliby być sobą.

I oto pierwszy i główny powód, dlaczego jest w Polsce źle! Jest źle, bo za dużo kłótni, demagogji, próżniactwa, jakiejś wściekłej, nieokiełzanej, tylko na gruncie polskim wyrosłej, pychy, buty, zarozumiałości, chciwości, zazdrości, któremi to grzechami Pan Bóg ludzi w Polsce pokarał.

Polska nie jest w tych warunkach, aby miało być w niej źle, powiem więcej — w Polsce, oprócz złej waluty, jest wszystko coraz lepsze.

Kiedy było w Polsce źle?

Było źle wtedy, gdyśmy z niczego poczęli tworzyć państwo, gdy jego granice były nieustalone i każda czeska, niemiecka czy bolszewicka świnia mogła się do Polski, jak do nieoparkanionego ogrodu, wedrzeć i ryć, wiele się jej podobało.

Było źle, gdyśmy się trwożyli o los Śląska i Litwy, nie mieli konstytucji, ani dobrej administracji, gdy tysiące morgów odłogiem leżało, a myśmy, jak żebraki, z obcego dorobku się karmili, całe okręty zboża do Polski sprowadzali, gdy nam brakowało wszystkiego: chleba, odzieży, wojska dzielnego i broni, gdy bolszewicy stali pod murami Warszawy, a w kraju panowała anarchja i bandytyzm, gdyśmy w ogonku godzinami musieli ślęczeć za kawałkiem chleba, funtem mąki i ziarnkiem sacharyny, gdy nie dostał już nie ciastka, ale bułki i kawałka cukru dla dziecka, gdy ludzie w ubraniach z włókien z pokrzywy albo w wojskowej — na cywilną modę przerobionej — tandecie chodzili, gdy miljony ludzi na podobieństwo zwierząt w jamach mieszkało. Wtedy było w Polsce piekło prawdziwe, wtedy było czego narzekać i mogło się rzeczywiście życie przykrzyć, bo było źle!

Ale dziś tego zła nie powinno być, bo w Polsce jest wszystkiego w bród, bo Polska sama sobie wystarcza i jeszcze inne kraje zaopatruje w swe płody, bo na straży naszych granic stoi bitny żołnierz Polski, administracja funkcjonuje coraz sprawniej, fabryki są czynne, przemysł kwitnie, robotnicy pracują, rolnik zorał odłogi i zbiera dziś ziarno, zamiast chwastów.

Skąd więc te stękania na ciężkie czasy i drożyznę?

Jedno jest złe w Polsce — to rozluźnienie się więzów w narodzie, zanik wszelkiej miłości bliźniego, chciwość i sobkostwo, partyjnictwo, podkopywanie węgłów państwa przez warchołów i mniejszości.

Tej hydrze urwać łeb, a będzie lepiej.

Jest źle — piszą gazety miejskie — ale jeszcze nigdy ludność miast tak się nie stroiła i nie bawiła, jak obecnie, jeszcze nigdy tyle drogiej wódki, likierów, szampana nie wypito, „prima" cygarów i papierosów nie wypalano, nigdy tyle nie urządzano koncertów, tańców, pijaństwa, rozpusty, co obecnie.

Jest bieda, marka spada, a wielkie wystawy sklepowe w miastach obłożone są, niby siano na stercie, luksusowemi z zagranicy sprowadzanemi jedwabiami, sukniami, pończochami, rękawiczkami, przeróżnego rodzaju zabawkami, pachnidłami, perfumami i innemi — mówiąc językiem „Szczutka" — „miłosmrodami". Po ulicach, bulwarach, „deptakach" spaceruje cały dzień rój ludzi, a wszystko ubrane na ostatni guzik, podług najnowszej mody, spaceruje bez celu i bez troski. Tu i ówdzie bije z tego mrowiska ludzkiego zapał, ale do przyjemnostek i użycia świata — czy jednak z tego zapału zostało co dla Polski?

Podczas gdy na wsi brakuje drzewa już nie na budowę, ale na opał, w miastach buduje się nowe, kilkupiętrowe kamienice, pałace; gdy na wsi jedyna przyjemność — praca, to miejscowości wycieczkowe i kąpielowe przepełnione są paskarzami miejskimi; tam rozgwar, szastanie miljonami na lewo i prawo. Ludzi bogatych ogarnął poprostu szał zabaw i użycia. I czyż może być dziwnem, że w Polsce jest źle?

Jakże ma być w Polsce dobrze, gdy w demagogję i liczenie na głupotę ludzką bawią się już nie polityczne chłystki w rodzaju Putków i Sanojców, ale poważne organa, jak n. p. „Czas" lub „Dziennik Poznański", ktoreto organa prawicowe od czasu, gdy im stanęło przed oczami widmo parcelacji 400.000 morgów rocznie, napisały około 20 artykułów przeciwko reformie rolnej, przeciwko oddaniu ziemi najbiedniejszym, udowadniając, że „państwo nie wytrzyma kosztownych reform!" Niejaki zaś p. Stecki napisał w „Kurjerze warszawskim", że reformę rolną możnaby od biedy tolerować, ale koniecznie ją trzeba przeprowadzać powoli ostrożnie, stopniowo, oględnie — my dodajmy to, czego p. Stecki nie powiedział, a więc ślamazarnie, nieudolnie ślimaczym krokiem, tak, żeby ani za 500 lat nie ruszyła z miejsca, bo tego — według nich — wymagają „interesy narodu!"

Szkoda jednak, wielka szkoda, że nasi panowie nie myśleli jakoś o interesach narodu, gdy przed wojną zaprzepaścili tysiące morgów najlepszej ziemi i lasów w ręce żydowskie i niemieckie w Małopolsce i Poznańskiem, gdy jeszcze dziś, jak to niedawno pisała poznańska „Prawda", obszarnicy poznańscy oddali w dzierżawę słynne w historji jezioro Gopło pod Kruszwicą swojemu pupilowi, Bogaczowi z Piesków, który, jako firmę, podstawił niejakiego Majera (jak widać z nazwiska, Niemca).

Jakże niema być w Polsce źle, gdy najmilszem zajęciem warszawskiego korespondenta „Czasu" jest zajmowanie się upałami i zepsutemi windami, które to niewygody o mało

co rządowi nie przypisał. Bo oto słuchajmy, co ględzi ów korespondent w Nrze 166, w artykule p. t. „Wrażenia warszawskie“:

„Zwyczajny mieszkaniec Warszawy — czytamy tam — katowany niemiłosiernie przez upały n. p. na 6-tem piętrze kamienicy o nieczynnej windzie i nie działającym wodociągu, wszystkie skargi wnosi na rząd, magistrat i niedołęstwo władz, co skupia się z natury rzeczy koło rządzącej większości. W Warszawie wszystkie dawniejsze sposoby uprzyjemnienia czasu i wypoczynku są obecnie trudniej dostępne, tramwai brak, bo są przepełnione, dorożki są okropne, łaźnie wiślane urągają najprymitywniejszym wymaganiom, kąpiele w Wiśle nie dają żadnego zadowolenia, to też wszędzie widać orkiestrę narzekań pod adresem magistratu, rządu, władz. A do tego chóru trapionych upałami obywateli dochodzą głosy rozpaczy ciągłych ofiar polityki rządowej, uniemożliwiającej wyjazdy zagranicę i zakup zagranicznych towarów (jedwabi, olejków, pudru), dodajmy do tych głosów oburzenia mieszczan, urzędników, kupców, przemysłowców i coraz większe niezadowolenie zagrożonego w swojej egzystencji ziemiaństwa, a otrzymamy wierny obraz stosunków“.

Jak widzimy — to „nieczynna winda, niedziałający wodociąg, utrudnienie dawniejszych sposobów uprzyjemnienia sobie czasu i wypoczynku, nie dające zadowolenia kąpiele w Wiśle, uniemożliwienie wyjazdu zagranicę i — co najgłówniejsze — niezadowolenie zagrożonego w swojej egzystencji ziemiaństwa“, dają „Czasowi“ dostateczną podstawę do zwalczania obecnego rządu.

Och! Jakżeż stała się małą i spodlałą do szczętu „śmietanka narodu!“ *Ma-czuga.*

Baczność ludowcy!

W Dobromilskiem: W niedzielę, dnia **19 sierpnia o godzinie 12-tej** w południe po sumie odbędzie się **w Nowem Mieście wiec ludowy w sali Magistratu. Poseł** inż. **Pawłowski** złoży sprawozdanie poselskie. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej. Za Powiatową Radę ludową: *Duda*, prez. *Łazarski*, sekr.

Listy.

Z postępu wsi.

Lipnica Wielka w Grybowskiem. Gmina nasza w ostatnich latach bardzo się rozwinęła. Życie wsi skupia się w Kółku rolniczem, które przed 12 laty założył stary ludowiec, p. Kociołek. Przetrwało ono wojnę i obecnie rozwija się bardzo ładnie. Prowadzi 2 sklepy. Skutki są takie, że **4** sklepy żydowskie znikły ze wsi. Przy Kołku istnieje Kółko amatorskie, które urządza po kilka przedstawień w roku. Przedstawienia odbywają się w sali gminnej. Aż radość patrzeć, jak młodzież, zamiast tracić czas na bijatykach i pijatykach, urządza przedstawienia, a po nich zabawia się przyzwoicie, przy dźwiękach orkiestry, założonej przez miejscowego organistę, p. Podobińskiego. Ubiegłej zimy powstała czytelnia ludowa. Mamy kilkaset doborowych książek, z których korzysta przeszło 100 członków. Dużo zawdzięczamy w tem wszystkiem energji i życzliwości księdza proboszcza **Z. Jakusa**. On zachęca i pomaga radą każdej sprawie. Najbardziej do tych prac powołane nauczycielstwo nasze trzyma się od całej tej roboty, jak i od chłopów wogóle, zdaleka.

W. Rusek, sekr. gminny.

Niedola robotników.

Brzeszcze, w Oświęcimskiem. W poprzednim liście zwróciłem już uwagę na niezwykle ciężkie położenie robotników. Dziś muszę to jeszcze podkreślić, bo dola nasza staje się z każdym dniem cięższa. Drożyzna rośnie w sposób przerażający, fabrykanci i właściciele kopalń podrażają ciągle swoje produkty, ale robotnicy nie zyskują tyle przy tych podwyżkach, by mogli przyzwoicie żyć. W kopalni państwowej w Brzeszczach węgiel w ciągu miesiąca prawie podrożał z 20 na 45 tysięcy, a robotnik zarabia dziennie 28—37 tysięcy. Zarabia nieomal tyle, co kopalnia na 1 metrze podniosła. Sprawą robotników powinien się zająć rząd, który znajdzie zapewne środki na to, aby ukrócić łakomstwo wielkich kapitalistów. My wierzymy, że rząd pracuje całą duszą nad wyciągnięciem państwa z bagna, nie dajemy posłuchu agitatorom, którzy na rząd, a zwłaszcza na prez. Witosa, zwalają winę wszystkiego złego, jakie jest dziś w Polsce, ale też, na miły Bóg, oczekujemy od rządu zajęcia się nami, bo już doprawdy życie się uprzykrzy człowiekowi. *Antoni Puć.*

Ostrożnie z oszustami.

Pawłosiów, w Jarosławskiem. Kochani bracia! Muszę was przestrzec przed oszustami. Do pism ludowych, między innemi i do „Piasta“, dołączony był swego czasu cennik firmy „Produkcja“ z Białegostoku. Pojechałem do Białegostoku, aby w tej firmie kupić skóry za pieniądze, złożone przez ludzi. Firmy tej, która się ogłaszała, szukałem przez 6 godzin. Udałem się wreszcie do policji i po 4 godzinach trafiliśmy dopiero na ślad tego, czegom szukał. Pokazało się, że to nie jest żadna fabryka, ale zwyczajny malutki żydowski sklepik, który nie miał ani nie ma żadnej skóry ani chustek, tylko parę metrów sukna białostockiego oraz parę sztuk płótna z Łodzi. Przekonaliśmy się, że to jest oszustwo, że rzeczywisty adres tego żydka jest: J. Bersztajn i Spółka, Rynek, Kościuszki Nr 3, a nie żadna „Produkcja“. Żydek ten ma coś 8-miu wspólników. Wobec tego, że nie miał towaru, o jakim ogłaszał, policja zmusiła go do tego, że mi zwrócił koszta drogi w kwocie 150.000 mkp. Przestrzegam więc wszystkich, by się owej firmie „Produkcja“ nie dali brać na kawał, bo chodzi tu tylko o oszustwo.

Stanisław Cichy.

Od Redakcji: Za ogłoszenia i dołączniki ogłoszeniowe żadna z Redakcyj nie odpowiada. Przytoczony wypadek będzie i dla naszej i dla innych Redakcyj przestrogą, by nie dawać do numerów dołączników firm, których się dokładnie nie zna.

Z życia młodzieży.

Zaragów, w Miechowskiem. Ogólny postęp nie minął i naszej wsi. Do niedawna staliśmy może na szarym końcu w życiu kulturalnem naszego powiatu. Raz na parę lat odbywało się u nas jakieś przedstawienie, urządzane przeważnie dzięki inicjatywie nauczyciela. Młodzież w niedziele i święta chodziła na obce wsie i w bijatyce widziała najwyższy cel To wszystko się zmieniło. W dniach 20 i 21 maja b. r. odbyły się u nas dwa przedstawienia amatorskie. Wypadły nieźle. Skutek wywarły nadzwyczajny. Oto po przedstawieniach z inicjatywy sołtysa naszej wsi, p. Franciszka Ko-

wala i podpisanego, rzucono myśl wśród młodych, aby się zorganizować w Koło. Dnia 3 czerwca b. r. Koło młodzieży zostało u nas zawiązane. Cele i zadania Koła wyłuszczył na zebraniu organizacyjnem p. Bolesław Lis z Janowic, który już od lat na tem polu pracuje. Zarząd Koła jest następujący: Stanisław Sakłak prez., Franciszek Kowal wiceprez., Franciszek Dąbrowski skarbnik, Bolesław Rekuła sekretarz, Michał Dziura bibljotekarz. Do komisji rewizyjnej weszli: Stefania Manterysówna, Franciszek Smulski i Władysława Zychówna. Cała wieś żywo się Kołem interesuje. Jest nadzieja, że Koło nasze stanie się placówką odrodzenia naszej wsi.

Stanisław Sakłak.

Dulczówka, w Pilzneńskiem. Dnia 29 lipca mieliśmy u bardzo miłą uroczystość. Urządzono przedstawienie dwóch sztuczek dla dzieci. Grały dzieci. Wywiązały się z zadania bardzo dobrze. W grze brały udział: Milka Świerczykówna, Hanusia Bielatowiczówna, Kazia i Marysia Dubasówne, Bronia, Zosia, Lesia, Wanda, Gusta, Leosia i Mańka Kubasówne. Czysty dochód w kwocie 15.000 mkp. przeznaczono na biedne dzieci. Kwotę tę przesyłamy równocześnie na ten cel Administracji „Piasta“. *Janina Kubasówna.*

Zgromadzenia.

Oczków, w Żywieckiem. Dnia 23 lipca odbyło się u nas zebranie ludowców. Obrady zagaił p. Józef Magiera, przewodniczył p. Franciszek Cygoń, sekretarzował podpisany. Delegat Zarządu okręgowego P. S. L., p. Ignacy Franczyk z Krakowa, w pięknem przemówieniu przedstawił działalność Sejmu konstytucyjnego i obecnego, sprawę reformy rolnej, sprawę skarbu i drożyznę. Po omówieniu położenia politycznego utworzyliśmy tu Koło P. S. L. Do Zarządu Koła weszli: Franciszek Kolanko, przew., Mikołaj Mieszczak, zast., Józef Magiera, sekr., Józef Siwek, skarbnik. Kilku członków zaprenumerowało odrazu „Piasta“. Okrzykiem na cześć prez. Wojciechowskiego i prez. Witosa zakończono obrady. *Józef Magiera.*

Medynia, w Łańcuckiem. Dnia 22 lipca odbył się u nas wielki wiec. Przewodniczył p. S. Kot, zastępował p. A. Bielecki, sekretarzował podpisany. Poseł Sobek w dłuższej mowie przedstawił pracę Sejmu, stwierdził, że reforma rolna, dzięki układowi większościowemu, zacznie być nareszcie wprowadzana w życie. Podkreślił zbrodniczą robotę tych, którzy rządowi w pracy przeszkadzają, uniemożliwiając przeprowadzenie postulatów ludu. Dłużej omówił poseł sprawy gospodarcze. Mowę nagrodzono burzą oklasków. Następnie senator Jachowicz omówił znaczenie większości Sejmu i napiętnował szkodliwą dla państwa robotę Wyzwoleńców, do których ostatnio przyłączył się samorodny dyplomata, p. Dąbski. Zebrani uchwalili rezolucję, wyrażającą pełne wotum zaufania rządowi i Klubowi posłów Piastowców za pracę dla dobra ludu i państwa, oraz rezolucję, potępiającą destrukcyjną robotę takich stronnictw, jak „Wyzwolenie“ i takich ambicjonerów, jak Dąbski.

L. Gołojuch.

Górno, w Kolbuszowskiem. Dnia 22 lipca był w naszej wiosce odpust. Zeszło się mnóstwo ludzi z naszego i okolicznych powiatów. Po sumie odbył się pod kościołem wiec, w którym wzięło udział parę tysięcy ludzi. Zagaił poseł Jan Bielak, podnosząc, że lud powinien omawiać nietylko sprawy polityczne, ale przedewszystkiem zająć się sprawami gospodarczemi, na które u nas dotąd za mało zwraca się uwagi. Przewodniczącym wybrano p. Matułę, naczelnika gminy Markowizna, sekretarzem p. Prugnara z Górnego. Poseł Socha w długiem przemówieniu przedstawił położenie Polski, znaczenie większości w Sejmie, szkodliwość roboty rozbijaczy jedności ludowej, roboty, którą prowadzi Wyzwolenie i Dąbski. Wykazał, że kto walczy z dzisiejszym rządem, ten uniemożliwia przeprowadzenie najważniejszych żądań ludu. Wywody posła Sochy wywołały bardzo żywe zainteresowanie i utwierdziły zebranych w wierności i przywiązaniu do Klubu Piastowców i prez. Witosa. Pewien zamęt usiłował wprowadzić wieczny kandydat na posła, wójt ze Sokołowa, niejaki Ożóg, osławiony parcelant Markowizny, oraz sprowadzeni przez niego synowie, żona i jakoweś podejrzane osobniki z Kamienia. Próba się nie udała. Ciętą odprawę dał Ożogowi pewien młody chłopak, a następnie obaj posłowie, Bielak i Socha. Oburzenie na Ożoga było tak wielkie, że zebrani, wśród nich nawet młode dziewczęta, byliby go razem z rodziną wyrzucili ze zgromadzenia, gdyby nie przewodniczący, który dla spokoju do tego nie dopuścił. Ożóg jednak ze swoją paczką uznał za wskazane wyjść. Potem obrady potoczyły się już spokojnie dalej. Przemawiali jeszcze obaj posłowie, wykazując, że dzisiaj trzeba nam wszystkim zgody i braterstwa, bo przez niezgodę i kłótnie wzajemne do niczego się nie dochodzi, a marnotrawi się siły. Wywiązała się ożywiona dyskusja. Przemawiało kilkunastu gospodarzy, między innymi pp. Matuła, Drapała i Tatara. Uchwalono wotum zaufania dla posłów Bielaka i Sochy, dla całego Klubu P. S. L., a w szczególności dla prez. Witosa. Odśpiewaniem „Roty“ zakończono obrady.

J. Hajduk.

Kombornia, w Krośnieńskiem. Dnia 5 sierpnia odbył się tu dawno zapowiadany wiec Stapińszczaków. Przybył poseł Wywiórski i p. Stapiński. Ludzi było niewiele. Zwrócił uwagę fakt, że p. Stapiński w przemówieniu swojem oświadczył, że chłopi powinni się odnosić do prez. Witosa z całkowitem zaufaniem. Wszystkim mądrzejszym chłopom bardzo się to oświadczenie podobało, bo też u nas prez. Witos cieszy się oddawna najpełniejszem zaufaniem. Były poseł Matusz próbował mącić, plótł dużo o księżach i „zdradzie Piasta“, ale widząc, że na tym koniku u nas daleko nie zajedzie, dał spokój. Wiec ten był wymownym dowodem, że w naszej wsi, która była ośrodkiem Stapińszczyzny, ludzie zerwali z niemądrym radykalizmem i weszli na drogę polityki rzeczowej.

Chłop z Komborni.

Z Małopolski wschodniej.

Mikityńce, w Stanisławowskiem. Odzywam się do braci chłopów, jako człowiek, który przyszedł na kresy wschodnie za chlebem. Przyjechałem z zachodu, gdzie cały lud dawno już zrozumiał, że powinien się skupiać pod sztandarem „Piasta“. Ze zdumieniem przekonałem się tutaj, że na wschodzie, przynajmniej w niektórych okręgach, jest inaczej. W naszej okolicy ludność jest tak nastrojona, że Witosa i jego zwolenników nieraz zjedliby oczami. Jest to skutek gruntownego braku uświadomienia. I to jednak zaczyna się już zmieniać. My, z zachodu, tłómaczymy ludziom, że dali się uwieść wrogom chłopów, przedstawiamy im, co prez. Witos i Piastowcy dla ludu i dla państwa zrobili. Ludzie przeglądają na oczy i z radością coraz więcej zaczynają się garnąć pod nasz sztandar. Trochę pracy jeszcze, a stosunki zupełnie się zmienią. Prez. Witosowi i posłom naszym przesyłam serdeczne pozdrowienia i dzięki za ich dotychczasową pracę dla państwa i ludu. *Karol Przybyło.*

Dobromil. Ślicznąradę podał sam onegdaj w „Piaście" p. Magryś. Napisał on słusznie, że **zamiast narzekać na drożyznę tytoniu, najlepiej przestać palić.** Rada bardzo prosta i jasna, wiem jednak, że dużo czytelników „Piasta" wzruszyło na tę radę ramionami. Nałóg palenia tak jest zakorzeniony, że ci, co palą, nie mogą sobie wyobrazić, jakby mogli nie palić. A jednak trzeba sobie powiedzieć, że w dzisiejszych czasach, kiedy cena tytoniu idzie z dnia na dzień w górę, warto zerwać z tym nałogiem, warto się o zwalczenie się go pokusić. Trzeba na to tylko **trochę woli.** Wiadomo, że z palenia ma się tylko same straty, straty na kieszeni i na zdrowiu. W dawnych czasach ludzie czcili zamiast prawdziwego Boga różne bałwany. Dzisiaj tytoń stał się takim bałwanem, czczonym przez cały świat; czczą go nawet bardzo mądrzy ludzie. Dlaczego? Bo się nie umieją zdobyć na tyle woli, by sobie powiedzieć: Czyż ja muszę być niewolnikiem nałogu? Do was się zwracam, młodzi ludowcy: niech każdy z was powie sobie pewnego dnia: Nie będę palił! Weźcie to sobie za punkt honoru, by postanowienia dotrzymać. Będziecie wdzięczni za to sami sobie. *Jan Łazarski.*

Brzeżany. Obowiązki policjanta magistrackiego pełni w naszem mieście... naczelnik poczty. Tego zapewne niema w całej Polsce. Pan naczelnik po całych dniach chodzi po rynku i daje się we znaki chłopom, zwłaszcza kolonistom. Wykrzykuje rozmaite głupstwa o „chłopskich rządach"; powiada otwarcie, że jest wrogiem chłopów. Czy to licuje z godnością urzędnika? Może Dyrekcja poczt zajmie się tym panem, który, choć się nazywa Urzędowski, nie ma, zdaje się, pojęcia o tem, co to jest urząd. *M. S.,* kolonista.

Semenia, w Samborskiem. Korporacja samborska chrześcijańska ma w Spryni 2 tysiące morgów lasu. Właścicieli dożywotnich jest 30. Według statutu, powinni to być sami rzemieślnicy. Tak nie jest, bo dziś są tam i urzędnicy. Dotychczas korporacja ta sprzedawała drzewo wyłącznie firmom chrześcijańskim. Tego roku najlepszy, tysiącmorgowy las oddała żydom, za 450 miljonów. Połowę tej kwoty ma otrzymać dopiero w listopadzie. Lasy tej korporacji to jedyne w powiecie lasy materjałowe. Chłopi nie mogą z nich korzystać, bo żydzi drzewo wywożą. Sprawą tą powinni się zająć nasi posłowie, tembardziej, że żydzi wycinają nawet młode drzewa. *W. Lichwa.*

Z Wołynia.

Nasze kłopoty.

Mieczysławów, pow. Dubno. Kochany „Piaście"! Odzywam się do Ciebie z Ziemi Wołyńskiej, na której znalazłem się, jako osadnik wojskowy. Rodzice moi także się tu skupili i gospodarują. **Osadnicy** tutejsi **mają wielki kłopot** z tem, że **nie mogą uzyskać kredytu,** którego każdy z nich potrzebuje. Nie mogą go zaś uzyskać, bo nie mają, niestety, hipoteki, gdyż Tow. agrarno-osadnicze nie sporządziło dotąd odpowiednich aktów kupna sprzedaży. Niejeden z osadników wpadł przez to w ostatnią nędzę. Dzięki temu osadnicy nie mogą czerpać z wywalczonej przez Klub Piastowców pomocy dla osadników. Wykorzystują to tutaj Wyzwoleńcy i konserwatyści, idący w dziwnej zgodzie razem przeciw obecnemu rządowi. Na ogół agitacja ta nie odnosi skutku. My tu w całej okolicy stoimy wiernie przy prez. Witosie. Dnia 3 maja b. r. obchodziliśmy uroczyście poświęcenie sztandaru naszej piastowskiej organizacji. Sztandar jest przepiękny. Ma przeszło dwa metry długości, a przeszło jeden metr szerokości. Po jednej stronie, czerwonej, znajduje się wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, po drugiej, białej, orzeł polski, pod którym złotemi literami wyszyty jest napis „P. S. L. Piast". Pod tym sztandarem stoimy i stać będziemy zawsze. Gdy się jaki Wyzwoleniec u nas pojawi, to zmyka prędzej niż przybył, bo przybywa furmanką, a zmyka piechotą. W życiu politycznem biorą żywy udział nasze kobiety, które jednego Wyzwoleńca, gdy zaczął ujadać na rząd, przepędziły z wiecu. Obecnie p. Dąbski zasypuje Wołyń swoją gazetką „Ludowcem". Wydostał widać skądś adresy i pcha nam tę swoją gazecinę, usiłując wprowadzać męt w lud. Dla nas, osadników, jest rzeczą jasną, że siła ruchu ludowego leży w jedności. Dlatego też ze wstrętem odrzucamy to piśmidło p. Dąbskiego, jako organ rozbijaczy. My wszyscy stoimy jak jeden pod sztandarem „Piasta", a rozbijaczom, w pierwszej zaś linji p. Dąbskiemu, możemy wyrazić tylko pogardę. Jedno jest stronnictwo, do którego powinien należeć każdy chłop, jeden jest wódz ludu, a tym jest prez. Witos. Innych wodzów nam nie potrzeba!

Jan Tarnowski.

Z Chełmszczyzny.

Nasze bolączki.

Nowosiółki. Jest nas tu spora liczba osadników. Wiadomość o utworzeniu polskiej większości powitaliśmy wszyscy z prawdziwą radością. Kto jak kto, ale my tu na kresach rozumiemy najlepiej potrzebę tej większości. Podczas wyborów Polacy tu przepadli, bo byli rozbici, a natomiast przeszedł żyd. Przeszedł dlatego, że mniejszości szły ławą. Obecnie rozmaici lewicowcy wrzeszczą, że „Witos zdradził lud", że dlatego stworzył większość, bo chciał się dorwać władzy. Na te plewy nas nikt nie weźmie. My wiemy doskonale, że **większość polska była konieczną dla państwa.** Pamiętamy pierwsze rządy Witosa i nie zapomnimy, że mimo ciężkich warunków **odbudowa właśnie za rządów Witosa naprawdę się posunęła naprzód.** Odczuliśmy to na własnej skórze. Gdy Witos ustąpił, to i odbudowa się skończyła. Dzisiaj położenie państwa jest równie złe, jak było wtedy, kiedy Witos po raz pierwszy obejmował rządy. Aby państwo wyprowadzić, na to potrzeba rzetelnej współpracy całego społeczeństwa ze rządem. Kto idzie przeciw rządowi, kto podrywa jego powagę, ten jest najgorszym wrogiem i państwa i narodu. W r. 1920 prez. Witos wyprowadził państwo z nad przepaści, bo cały naród skupił się koło niego. To samo musi nastąpić i teraz. Najgorsza sprawa jest z walutą. Dopóki marka spada, dopóty wszystko się będzie psuć. Nie pomogą podwyżki pensji, bo nim je otrzymają urzędnicy, to już kupcy ceny o dalsze 50% podnoszą, tak że urzędnik z podwyżki nie ma nic. Należy pomyśleć o utworzeniu nowej waluty, by raz przestać liczyć na miljony i miljardy. Pożądanem jest też ujednostajnienie ustaw w całem państwie. U nas namnożyło się podatków. W Kongresówce wogóle **sejmiki szafują podatkami aż strach.** Wprowadzono podatek od zwierząt domowych, wprowadzono p o d a t e k o d p s ó w. Ludzie powiadają, że nie będą chować więcej bydła, tylko tyle, ile muszą, bo za dużo wynoszą podatki. Ucierpi na tem produkcja ogólna. Starostwa raz po razu wydają zarządzenia, które ludność rozdrażniają. Obecnie w naszym powiecie starosta wydał nakaz, by psom i kotom przywieszać klocki na szyję, by nie tropiły zwierzyny. Ludzie klną — i mają słuszność. Byłoby pożądanem, żeby posłowie Piastowcy zajęli się stosunkami na kresach wschodnich, żeby tu przyjechali, poznali nasze bolączki i postarali się o ich usunięcie.

Fr. Gala.

Z Wileńszczyzny.

Stosunki w dawnym pasie neutralnym.

Olkieniki, pow. wileńsko-trocki. Odzywam się do Was, kochani bracia, z najdalszych kresów północnych, bo z dawnego pasa neutralnego. Polaków liczba tu niewielka. Większość ludności tworzą Litwini i żydzi, w okolicy zaś Litwini. Lat temu 15, gdy Polska nie była państwem niepodległem, przywiązanie do polskości było wśród ludności litewskiej znacznie większe, niż jest dzisiaj. Dawniej Litwini uważali się jednak, siłą tradycji, która przetrwała okres niewoli, za ściśle związanych z Polską. Dziś większość ludności litewskiej jest w stosunku do Polski dość obojętna, a znaczna część nie jest życzliwie usposobiona. Ta zmiana nastroju jest dziełem katolickich księży litewskich. Ludzie ci, synowie chłopscy, dzięki akcji biskupa Matulewicza, zaciekłego Litwina, zaczęli przed parunastu laty robotę w duchu narodowo-litewskim i, trzeba to stwierdzić, zrobili bardzo wiele. Wyszli z ludu, żyją z tym ludem bardzo blisko, mają więc wpływ, a pracować umieją. Oni to wprowadzili do kościoła nawet w parafjach polskich nabożeństwa i kazania litewskie. Tutejszy proboszcz ks. kanonik K o r w e i, zaciekły Litwin, rządza się w ten sposób, że gdy do kościoła przychodzi w niedzielę straż graniczna, złożona z samych Polaków, odprawia tylko cichą mszę i nie wygłasza kazania, ograniczając się tylko do odczytania ewangelji po polsku. Toleruje wprawdzie śpiew pieśni polskich podczas mszy, ale tylko podczas nabożeństwa dla straży granicznej. Wpływem swoim robi bardzo wiele. Podtrzymuje w ludziach wiarę, że Wilno musi być litewskie. Przydałoby się tu ogromnie sprowadzenie bodaj batalJonu wojsk polskich. Możnaby go umieścić w klasztorze pofranciszkańskim, który po przeprowadzeniu niewielkich poprawek znakomicie nadawałby się na garnizon. Miałoby to duże znaczenie dla ugruntowania państwowości polskiej wśród ludności, która, trzeba to stwierdzić, przed 5 laty wogóle po litewsku nie mówiła. Na działalność kleru litewskiego rząd powinien zwrócić baczną uwagę.

Piastowiec.

Z Kongresówki.

Kraśnik. Na przedmieściu Kraśnika, zwanym Piaski, są 2 młyny. Jeden jest własnością gospodarza z Piasków, drugi należy do ordynacji Maurycego Zamojskiego. Ten młyn dzierżawi żyd z Kraśnika, Jankiel Sobol. Starali się o ten młyn rozmaici Polacy, ale dzierżawy dostać nie mogli, bo ordynacja woli zawsze żyda. W pobliżu Piasków są koszary 24 pułku ułanów. Słyszy się tam często piosenki, ale przeważnie rosyjskie. Czy dowództwo pułku, mieszczące się w tychsamych koszarach, nie wie, że armja polska ma bardzo ładne polskie piosenki żołnierskie? *S. R.*

Bejsc, w Pińczowskiem. Kochani bracia! Muszę się pochlubić naszą wioską: n i e m a m y w n i e j a n i j e d n e g o ż y d a. Przed laty był tu żyd Abraham Strefels. Miał 11 morgów ziemi, wielki murowany dom, drugi dom drewniany, stodołę i oparkaniony ogród. Gospodarstwo to leżało w samym środku wsi. W budynku murowanym była piekarnia, ładne mieszkanie, sklep i skład. Posiadłość ta bardzo mi się podobała. Ponieważ już przedtem dorobiłem się 6-cio morgowego gospodarstwa, miałem więc pewne oparcie, postanowiłem wykupić żyda. Dnia 22 lutego 1913 r. celu dopiąłem. Od tego czasu wieś zmieniła swój wygląd. Mamy komitet zbożowy i cukrowy, na którego czele stoi tutejszy właściciel dóbr, p. Adam B y s z e w s k i. W r. 1918 założyliśmy sklep spółdzielczy. Oprócz tego zostało otwartych 6 innych sklepów. Tym sposobem p o z b y l i ś m y s i ę 17 r o d z i n ż y d o w s k i c h. Wieś jest jakby całkiem inna. Gospodarze kształcą swoich synów, a sami mają się znacznie lepiej. Oby za przykładem naszej wsi poszły inne wsie a cała Polska będzie inaczej wyglądać.

Józef Krygier.

Z Wielkopolski.

My i Wielkopolanie.

Bydgoszcz. Jest nas tu w Bydgoszczy i w okolicy pokaźna liczba Małopolan i Królewiaków. Nie przesadzę zbytnio, jeśli powiem, że będzie nas tu około 25 procent ogółu ludności. Wielkopolanie tutejsi zbyt jeszcze dużo mają pozostałości z czasów niewoli. Słyszy się nieraz, jak ze sobą rozmawiają po niemiecku. Co prawda, znają oni ten język lepiej od polskiego. Dobrze się też stało, że władze szkolne wyrzuciły naukę języka niemieckiego na kilka lat. To wpłynie niewątpliwie na spolszczenie rzeczywiste ludności. Do nas, przybyszów, ludność odnosi się nieszczególnie. Jeśli uprzedzenia do Małopolan już nieomal znikły, to w stosunku do Królewiaków trwają dalej. Do wyrównania stosunków przyczyni się niewątpliwie istniejąca większość polska w Sejmie. Od czasu jej utworzenia, stosunki polityczne między nami a wielkopolanami coraz bardziej się wyrównują. Jest nadzieja, że wyrównają się niezadługo zupełnie. Stronnictwo nasze ma tu wielkie pole do rozwoju. Trzeba tylko ludzi i roboty. *Edward Weber.*

Kołodziejewo, pow. Mogilno. Jest nas tu osadników z Małopolski i z Kongresówki spora liczba. Ja sam osiadłem tu z rodziną, przybywszy z Małopolski. Spodziewaliśmy się, że u braci Wielkopolan znajdziemy rzeczywiście bratnie serca. Spotkał nas zawód. Ludność tutejsza odnosi się do Małopolan i Królewiaków nieżyczliwie. W pracy społecznej napotykamy u ludności tutejszej na przeszkody. Pragnęlibyśmy, by nasze stronnictwo rozwinęło tu żywszą działalność, co, zwłaszcza w obecnej chwili, nie byłoby rzeczą trudną, bo jednak ostatnie wypadki polityczne przekonały tutejszych ludzi, że P. S. L. i Witos to nie takie czarne djabły, jak to przed wyborami mówiono i pisano w tej dzielnicy. Prosimy o ludzi, którzyby przeprowadzili organizację Piastowców. Braciom w Małopolsce i w innych dzielnicach serdeczne pozdrowienia. *Józef Jasińs..*

Tragedja osadnika.

Wierzbno, w Odolanowskiem. Kochani bracia! Muszę się wam poskarżyć na postępowanie tutejszych władz, które mię doprowadziły do nieszczęścia. Dnia 14 lutego 1920 r. kupiłem tu sobie gospodarstwo. Kupiłem zupełnie normalnie, nie wiedząc, że w tym wypadku trzeba było zatwierdzenia sądu opiekuńczego. Osiadłem na gospodarstwie odrazu, nie przypuszczając, że z biegiem czasu poprzedni właściciel zacznie zabiegać o to, by sąd ten kontraktu nie zatwierdził. Mogłem być spokojny, bo kontrakt został zatwierdzony przez urząd osadniczy. Tymczasem po 17 miesiącach sąd opiekuńczy kontraktu mi nie zatwierdził i ja naraz zostałem razem ze 7-miorgiem dzieci żebrakiem. Do tego doprowadziły mnie polskie władze. Pochodzę z powiatu sandeckiego. W tem położeniu, co ja, jest cały szereg ludzi z Małopolski. Do posłów naszych zwracam się, by nas przecież wzięli w obronę, bo cóżeśmy zawinili, żeby z nas państwo robiło dziadów?

Józef Urban.

Z Pomorza.

Młodzież na Pomorzu.

Zeigno, w Toruńskiem. Kochani bracia! Z prawdziwą przykrością czytamy co jaki czas w „Piaście“ listy z doniesieniami o zdziczeniu młodzieży na wsiach w Małopolsce. Przekonujemy się, niestety, że doniesienia te są prawdziwe. Mój sąsiad, który, taksamo jak ja, pochodzi z Leżajszczyzny w Małopolsce, wydawał w zeszłym roku w październiku córkę za mąż. Pojechał oczywiście na wesele. Na to wesele wdarła się nieproszona banda młodzików. Gdy im zwrócił uwagę, że są nieproszeni, że mogą sobie potańcować, ale powinni odejść, zdziczałe chłopaki rzuciły się na niego tak, że musiał uciekać z wesela własnej córki. Gdy to opowiadał tutaj sąsiadom, Pomorzanom, ci nie mogli wyjść ze zdumienia, jak takie stosunki są w Małopolsce możliwe. Rzeczywiście trudno to pojąć. Zdziczenie takie, bijatyki, pijatyki, krajanie się nożami na weselach, mogłyby uchodzić gdzieś u dzikich ludów, ale nam muszą przynosić wstyd. Tu, na Pomorzu, młodzież zachowuje się tak pięknie, że ją poprostu trzeba podziwiać. A przecie ta młodzież tutaj bawi się może nawet więcej niż w Małopolsce. W tutejszej gospodzie, której właścicielem jest oczywiście Polak, urządza się dość często zabawy, nieraz 2 razy na tydzień. Schodzą się młodzi, fornale z folwarku, robotnicy, ludzie tutejsi, z Kongresówki, z Małopolski, nawet Niemcy, odbywają się zabawy, tańce, aż się gospoda trzęsie, ale wszystko w największym porządku, żaden żadnemu marnego słowa nie powie, żaden się nie porwie do bitki. A przecież są wśród tej młodzieży i Małopolanie, i zachowują się bardzo przyzwoicie. Czyżby młodzież nasza tylko w Małopolsce wzięła sobie za cel poniewieranie godności polskiej młodzieży? Młodzi bracia w Małopolsce, ocknijcie się i nie przynoście wstydu młodzieży w innych dzielnicach! *Marek Brudniak.*

Z wychodźtwa.

Z Francji.

Podziękowanie.

Monicourt, Ardenne. My, Polacy, pracujący obecnie we Francji, składamy niniejszem gorące podziękowanie WPanu B. Chełmickiemu, byłemu generalnemu konsulowi w Paryżu, za jego szczerą i pełną ofiarności pracę nad polskimi robotnikami we Francji. Był to nasz prawdziwy ojciec i opiekun. Każdy znalazł u niego wyczerpującą poradę i pouczenie. Najsumienniej przeliczał franki i szybko je do Polski przesyłał. Bardzo żałujemy, że rząd odwołał go z Paryża. Na nowej placówce życzymy mu serdecznie „Szczęść Boże“. To samo życzenie skierowujemy pod adresem jego następcy, hr. Lasockiego. Imieniem robotników polskich: *Jan Rożkowicz* i *Władysław Swierczek.*

Z okolic Verdun.

Biercourt. Kochani bracia! Przebywam tu w okolicy, znanej z wojny światowej twierdzy Verdun. Toczyły się tu, jak wiadomo, najzaciętsze walki. Zniszczenie też jest okropne. Domy, wsie, całe porozwalane, lasy wyrąbane, w okopach mnóstwo żelaziwa. Po lasach i górach, bo okolica tu jest wogóle lesista, stoją jeszcze rozliczne baraki, dające ludziom schronienie. Miasta i wsie tutejsze leżą w wąwozach. Obecnie gorączkowa odbywa się praca nad odbudową wszystkich wsi i miast. Odbudowa ta ma się odbyć kosztem Niemiec, którzy tego zniszczenia dokonali, ale, jak wiadomo, Niemcy nie chcą płacić, pomimo, że się do tego zobowiązali. Odbudowa jednak postępuje bardzo szybko naprzód. Lato mieliśmy tu niesłychanie gorące. Słońce prażyło tak, jak u nas w Polsce nigdy. Przez miesiąc prawie nie było ani kropli deszczu. Urodzaje są jednak bardzo ładne. Francuzi odnoszą się do nas Polaków bardzo przychylnie; niestety, nie wszyscy nasi umieją się przystosować, nie wszyscy umieją się obchodzić należycie z obcym narodem. Mści się tu mała kultura i uparte trzymanie się przy głupstwach, w Polsce tak zwyczajne. Niejednemu wydaje się, że on Bóg nie wie jakiego robi bohatera, gdy w gruncie rzeczy zdradza tylko swoją głupotę i naraża się na śmiech. Tęsknimy tutaj za wiadomościami z Ojczyzny i dlatego z radością witamy każdy numer „Piasta“, przynoszący nam obraz życia w Polsce. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Józef Kumor.*

Z Danji.

Zmiana stosunków.

Alminde. Kochani bracia! Z prawdziwą radością czytamy w „Piaście“ listy Wasze, nietylko z kraju, ale i z obczyzny. W ten sposób dowiadujemy się nawzajem o sobie. W ten sposób żyjemy wspólnie duchem, złączeni umiłowaniem Ojczyzny. Dlatego postanowiłem napisać Wam o stosunkach w Danji, gdzie, jak wiecie, jest Polaków dość znaczna liczba.

Stosunki gospodarcze w Danji w ostatnich czasach znacznie się pogorszyły. Dla obcych niema tu już tyle roboty, co było przedtem. Dawniej, gdzie okiem rzucić, widziało się polskich robotników i robotnice, pracujących zwłaszcza przy plantacji buraków. Duńczyka rzadko się widziało w burakach. Obecnie wszystko się zmieniło. Jak dawniej widziało się w polu przeważnie Polaków, tak dziś widzi się tylko Duńczyków. Całe rodziny pracują w polu. Różnica tylko w tem, że Duńczycy nie umieją tyle robić co nasi. Ale bo też jak się nasz polski chłop weźmie do roboty, to już ta robota idzie aż piszczy. To jest więc powodem, że Duńczycy robotnika polskiego cenią bardzo wysoko. Ale obecnie Duńczycy powiadają, że muszą sami się brać do roboty i cieszą się z tego, twierdząc, że w ten sposób pieniądze ich zostaną w kraju. Przyczyną tej zmiany jest bardzo znaczna drożyzna. Który z Duńczyków ma liczniejszą rodzinę, to już musi dobrze się zwijać, żeby ją mógł wyżywić i okryć. Ubrania są tu także bardzo drogie. Przed dwoma laty zaczęło tu nagle wszystko tanieć. Przemysłowcy obniżyli wówczas płacę robotnikom. Obecnie towary znowu podrożały, ale robotnikom podwyżek nie dano. Trzeba stwierdzić, że tutaj robotnik polski czy duński ma płacę jednakową.

Jest tu dość dużo Polaków, którzy sobie uciułali trochę duńskich koron. Pragnęliby oni wrócić do Ojczyzny. Czekają tylko, kiedy nareszcie wejdzie w życie reforma rolna. Ludzie ci mogliby, zwłaszcza na kresach, być rzeczywiście rozsadnikiem kultury rolniczej, bo wszyscy się tu w Danji dużo nauczyli, a wiadomo, że tu rolnictwo stoi najwyżej w Europie.

Są tu także Polacy, którzy sobie pokupili gospodarstwa i gospodarzą nie gorzej, niż Duńczycy. Szkoda, by ten żywioł tutaj pozostał, bo taki chłop mógłby być w Polsce praktycznym nauczycielem rolnictwa.

Dzieci nasze chodzą tu przeważnie do duńskich szkół. Wprawdzie są tu i szkoły polskie, prowadzone przez zakonnice, ale nie każdego Polaka stać na to, by dzieci do tych szkół posyłać. Duńskie szkoły są zadarmo, a w polskich trzeba płacić 35 koron duńskich od dziecka. Kto ma jedno

dziecko, ten wydoli, ale kto ma dwoje lub troje posyłać do szkoły, tego nie stać na szko'ę polską. Dlatego też posyła je do szkoły duńskiej.

Na tem kończę, pozdrawiając serdecznie wszystkich braci „Piasowców“. W drugim liście opiszę, jak gospodarują chłopi w Danji. *Jan Steczko.*

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelnik S. K.: Czy pan uzyska wizę amerykańską trudno wiedzieć. Obecnie załatwia urząd emigr. „affidawity“ tylko od braci i sióstr. Kiedy przyjdzie kolej na „affidawity“ od szwagrów, niewiadomo“. Jeżeli liczba „affidawitów“ od braci i sióstr będzie za wielka, tak, że dojdzie do liczby, wyznaczonej przez władze amerykańskie dla wszystkich, którzy z Polski mogą pojechać do Ameryki do 1 lipca 1924 r., to pan wogóle wizy nie dostanie. Sądzimy jednak, że tak źle nie będzie. Jeżeli „affidawit“ otrzymał ktoś, kto się obecnie znajduje we Francji, to musi, taksamo jak gdyby przebywał w Polsce, przesłać ten „affidawit“ do urzędu emigracyjnego w Warszawie. Powinien to zrobić przez najbliższy konsulat polski we Francji, tak, by nie potrzebował osobiście zgłaszać się po wizę, tylko by ją mógł przez konsulat otrzymać i z Francji już wyjechać. Polak, wyjeżdżający do Ameryki z Francji, wchodzi w kontyngent emigrantów dla Polski wyznaczonych i nie może być do Ameryki puszczony, jeżeli nie ma wszystkich formalności załatwionych w Warszawie. — **J. Leśniak, Jasienica:** Zniszczyliśmy. — **Fr. Kochotek, Kasperki:** W Poznańskiem, czy na Pomorzu, jest dużo gospodarstw włościańskich do kupienia. Trzeba jednak być bardzo ostrożnym. Ogłaszające się firmy pośredniczące są o tyle dobre, że w nich można się dowiedzieć, gdzie i jakie gospodarstwa są do kupna. Z doświadczenia wiemy, że jednak na szczegółach, podawanych przez pośredników, nie można polegać. Trzeba samemu bezwzględnie pojechać na miejsce, o jakiem pośrednik mówi, zbadać dokładnie całe gospodarstwo i dopiero potem godzić, ale nie dawać żadnych zadatków. Dopiero, gdy się ugodzi cenę kupna, trzeba iść do notarjusza i poprosić, by przed spisaniem kontraktu zbadał hipotekę, by sprawdzić, czy gospodarstwo to nie było już sprzedane. Tosamo trzeba stwierdzić w urzędzie ziemskim. Zwracamy uwagę, że w tej dzielnicy można przeglądać hipotekę tylko za zgodą właściciela. Morgi tamtejsze są mniejsze, niż nasze półmorgi. Można to obliczyć na przykładzie: 29 naszych morgów, to jest 68 morgów tamtejszych. Kupować tam można, tylko trzeba być bardzo ostrożnym. Pieniędzy nie należy wozić ze sobą, ale złożyć w jakimkolwiek banku i kazać je przekazać na przykład do Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu, plac Wolności 9, z tem, że podjąć je może przekazujący za wylegitymowaniem się. Kupujący może wtedy odrazu w banku przekazać pieniądze na rzecz sprzedającego, który je sobie może wybrać, kiedy zechce. Jest to dlatego ważne, bo mnóstwo ludzi, którzy tam pojechali kupować gospodarstwa, zostało w pociągu czy na dworcach okradzionych, dlatego tylko, że pieniądze mieli przy sobie. — **D. Atamaniuk. Corpus, Argentyna:** List drukujemy. Pismo posyłamy dalej. Prosimy pisać częściej. Jeżeli „Piast“ na pocztach tamtejszych ginie, radzimy zwrócić się do konsula polskiego i poprosić o interwencję u władz argentyńskich. Rząd polski nie jest przeciwny emigracji do południowej Ameryki. Ze względu na to, że i tam stosunki gospodarcze się popsuły, rząd, nie chcąc, by ludzie narażali się na straty, odradza wyjazdu. — **J. Rożkowicz, Monicourt, Francja:** Podziękowanie zamieszczamy. Z chęcią będziemy drukować listy o tem, jak się wam tam powodzi w Ardenach. Piszcie częściej. Pieniądze otrzymaliśmy. Prosimy o jednanie nowych prenumeratorów. — **M. Brudniak, Zelgno:** Uwagi słuszne, przedstawiliśmy je prez. Witosowi. — **J. Urban, Wierzbno:** Sprawę poruszamy w „Piaście“. Radzimy zwrócić się wprost do ministra reform rolnych, p. Stanisława Osieckiego, Warszawa, ul. Barbary 10, przedstawić dokładnie całą sprawę i poprosić o pomoc. Numer wysyłamy stale. Jeśli nie dochodzi, prosimy upomnieć się na poczcie. — **P. Byczek, Osobnica:** Musi się płacić. Jeśli kogo nie stać, to płacić musi za niego gmina. Wiadomo zaś, że gminy są dzisiaj wogóle bez pieniędzy. — **Młody Piastow.ec:** Ustawowy czynsz dzierżawny wynosi 90 mkp. od morga. Jest to oczywista krzywda. Rząd będzie musiał ten czynsz podnieść. Sprawą zajęli się nasi posłowie. Będzie ona przedmiotem obrad prawdopodobnie już w jesieni. — **R. Rydz.:** Nie możemy zamieścić, poprostu z braku miejsca. — **Pirogowicz, Klewań, Wołyń:** Służbę ochotniczą wlicza się poborowym. Liczy się trochę niżej. Załatwia to dopiero pułk. Do pułku trzeba wniść umotywowane odpowiednio podanie. P. K. U. rzeczywiście sprawy tej załatwić nie może. Sądząc ze szczegółów, w liście podanych, panu wypadnie służyć najwyżej 3 lub 4 miesiące. — **W. Wojtowicz, Krościenko:** Ustawa nie jest jeszcze uchwalona. Domy, zbudowane w ostatnich latach, będą niewątpliwie zwalniane. — **Fr. Basta, Nowy Sącz:** Należy wnieść podanie do Izby skarbowej, Kraków, ul. Helclów, załączyć wszystkie dokumenty wojskowe oraz poświadczenie z gminy, że jeden z zabitych był żywicielem was obojga, a otrzymacie zaopatrzenie. — **M. P., Tyczyn:** Zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych, dra Kiernika, Warszawa, Nowy Świat 69. — **J. Cwynar, Rączyna:** Podręcznika takiego dotąd niema. Wszystkie ważne dla ludności wiejskiej ustawy i zarządzenia omawiamy w „Piaście“. Jeśli pan czyta „Piasta“ uważnie i numerów nie niszczy, ale je gromadzi, to pan będzie miał zawsze pod ręką potrzebny materjał. — **M. Piwko, Limanowa:** Między naszymi prenumeratorami nazwiska takiego niema. Jest rodzina Rapackich w Warszawie. Szczegółów może udzielić dyrekcja teatru „Rozmaitości“ w Warszawie. — **Czytelnik, który pytał o najlepszy podręcznik o drzewnictwie i przemyśle tartacznym:** Polecić możemy dzieła następujące: „Przemysł tartaczny“, napisał M. Zerebecki i Kisiel; dalej: „Technologja drzewna“, napisał inż. Karol Ludwik Stieber. Najlepsze są jednak podręczniki niemieckie. Najbardziej wyczerpujący jest: „Handbuch der kaufmännischen Holzverwertung & Holzhandels“ v. Ing. Leopold Hufnagel. Książka ta wyszła nakładem księgarni: Paul Parry, Berlin, Hedemann-Str. 10. — **L. Smolucha, Ryglice:** Uroczystość, o jakiej pan pisze, nie była wcale tak śmieszna. Praktykuje się to na całym świecie. Nie widzimy w tem zbytku. Dlatego nie drukujemy. — **W. Kczłowski, Wiśniówka:** Niestety, ustawy takiej o monecie niema. Będzie się ją jednak musiało wprowadzić, żeby ludzi nauczyć szanowania godeł i znaków państwowych. W sprawie szkoły radzimy zwrócić się do starostwa i poprosić o opiekę nad wykonaniem uchwały.

MASZYNY MŁYŃSKIE

walce, łuszczarki, pat. kaspar, tryjery, cylindry, elewatory, kamienie sztuczne, szmerglowe i franc., okucie do tychże, maszyny do siekania kasz, szmergiel z chem. do naprawy łuszczarek, gaza jedw. oryg. szwajc., pytle wełniane, gurty i czerpaki do elewatorów, motory benzynowe 6 HP, oraz wszelkie artykuły młyńskie, dostarcza 995 2 3

BIURO TECHNICZNE A. ROMER
KRAKÓW, PLAC MATEJKI L. 5. TELEFON 4213.

Andrzej Chmura z Czchowa unieważnia zgubione dokumenta wojskowe. 997

Michał Palichleb, urodzony w 1900 r. w Kukowie, unieważnia zgubione dokumenta wojskowe, wydane przez 3 pułk strzelców podhalańskich. 998

Jakób Cetnarowski, urodzony w 1901 r., unieważnia zgubione dokumenta wojskowe, wydane przez P. K. U. Nowy Sącz. 1000

Józef Dyląg, urodzony w 1901 r., unieważnia zgubione dokumenta wojskowe, wydane przez P. K. U. Nowy Sącz. 1001

Zaginął Stasio (chłopczyk 14-letni). Ktoby go znazł, niech łaskawie doniesie ojcu, pod adresem: Andrzej Mądrala, Podolany, p. Leńcze. 1004

Jest do sprzedania (bez pośredników) w Tuchowie, w środku rynku 2 realności i 3 morgi gruntu ornego. Bliższych informacyj udziela ks. Fortuna—Tuchów. 953 3 3

Korzystnie na wakacje!

Książki powieść., nauk. i i., obrazy oddajemy na dogodne spłaty miesięczne. Obszerny katalog za nadesłaniem 900 mk. Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań, ul. Ratajczaka 11 a. 921 4 4

Z powodu rozwiązania stowarzyszenia pod firmą: »Włościańska Spółka tartakowa, Stow. zarej. z ogr. odpow.« na mocy uchwały Walnego Zebrania z dnia 28-go kwietnia 1923 r., wzywa się wierzycieli tej Spółki do zgłaszania swych roszczeń na ręce likwidatora, Walerjana Kosińskiego, zastępcy notarjusza w Nowym Sączu. 1002 1 3

Wypróbowana przez Stacje rolnicze najlepsza bajca

„USPULUN“ 946 3 6

zabija i niszczy wszelkie szkodniki nasion zbóż a pobudza i przyspiesza proces kiełkowania. Ochrania przed wymarzaniem roślin i podnosi zbiory. W uznaniu ważności stosowania »USPULUNU« w naszem gospodarstwie rolnem zwolniona od cła przez Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych. — Do nabycia we wszystkich Towarzystwach i Spółkach rolniczych, jakoteż u zastępcy na Polskę:

JÓZEF KARRACH, Lwów, ulica Kościuszki L. 18.



986 1 3



ZGŁASZAJCIE SIĘ PO INFORMACJE
920 **USTNIE LUB PISEMNIE.** 4 0

Majętność Komarowice ma w pobliżu stacji Nowemiasto koło Przemyśla **młyn turbinowy** w odbudowie, ze **silnikiem Diesla** do wydzierżawienia. 983 2 3

»LUNA«

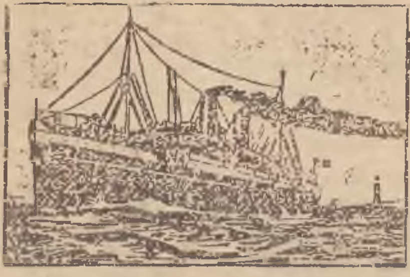
pochwał nie potrzebuje,

Bo już od szeregu lat, każdy chętnie ją kupuje,

Lecz przez wojnę poszła trochę w zapomnienie,
Przeto daje to wyrozumienie,
Że pasta „LUNA“ jest perłą wszystkich past,
Daje cudowny lakierowy połysk natychmiast.
Nadzwyczajnie obuwie konserwuje,
Dlatego elegancko bucik się utrzymuje.
Że pasta „LUNA“ wody nie przyjmuje, niechaj wszyscy odróżniają,
Podczas gdy pasty woskowe w wodzie łatwo się rozpuszczają.
Niech więc każdy, kto tylko obuwie szanuje,
Tylko pastę „LUNA“ do bucików kupuje.

Żądajcie tylko pasty „LUNA“!

999 1 0



Bałtycko-amerykańska Linja

Kraków, ul. Lubicz 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA** z Gdańska do AMERYKI (New York) i KANADY (Halifax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

Baczność REEMIGRANCI! **REEMIGRANCI (nawet tacy, którzy wrócili przed wojną), mogą bez ograniczenia wraca .**

UWAGA! Ilość wiz na rok 1923 ma się na wyczerpaniu. Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinie **natychmiast** zgłosić się w naszem biurze. Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie. **Ze względu na wysokie koszta podróży, poleca się pasażerom przesyłać swoje doku-menta do naszego biura w listach poleconych.** 511 22 0

HURTOWNIA KUPIECTWA POLSKIEGO

W PRZEMYSLU

Plac Czackiego L. 3 **Telefon Nr 6**

poleca po cenach fabrycznych

NICI WSZELKIEGO RODZAJU.

Przesyłki na prowincję uskutecznia się odwrotną poczt

Sprzedaż tylko hurtowna. 959 4 4

LAKTA i MILKA

fińskie wirówki do mleka

Omega, konwie do mleka

masielnice i wygniatacze sprzedaje

Związek Spółdzielni mleczarskich i jajczarskich
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6.

351 23 0



Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

poleca: niklowy system Roskopf na kamienie 160.000 mkp. Budzik 180.000 mkp. Skrzypce ze smyczkiem 250.000—500.000 mkp. Harmonje wiedeńskie: jednorzędowe 380.000 mkp., dwurzędowe 400.000 i 700.000 mkp. Djamenty do szkła 120.000 mkp. Brzytwy od 30.000—65.000 mkp. Maszynki do włosów 120.000 mkp. Mandoliny od 250.000 — 400.000 mkp.

Cennik ilustrowany 1.500 mkp. 738 10 0

Chłopców kilku do nauki szewskiej przyjmę zaraz: pierwszeństwo mają z dobremi początkami. Po próbie warunki umowy. — St. Lück. wytwórnia obuwia, Kraków, ulica Florjańska L. 29. 985 2 3

Udoskonalone, młócące lekko i dokładnie

MŁOCARNIE SZEROKOMŁOTNE

do prostej słomy, przewoźne, na kulkowych łożyskach, o ramach z suchego, twardego drzewa lub całożelazne,

MŁOCARNIE SZTYFTOWE LUB CEPOWE

na słomę targaną



Mocne, z dobrego materjału i starannie zbudowane

KIERATY

Trwałe, sporo i dobrze czyszczące

WIALNIE i MŁYNKI

TRIEURY HEIDA, SIECZKARNIE

ręczne i maneżowe, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze najlepszych systemów, dostarcza szybko i po przystępnych cenach:

BRONIKOWSKI, GRODZKI i WASILEWSKI

Spółka akcyjna 769 5 0

(Zjednoczone firmy: »Alfred Grodzki« i »K. Wasilewski«

WASZAWA, UL. SENATORSKA 33.

TOMASYNĘ

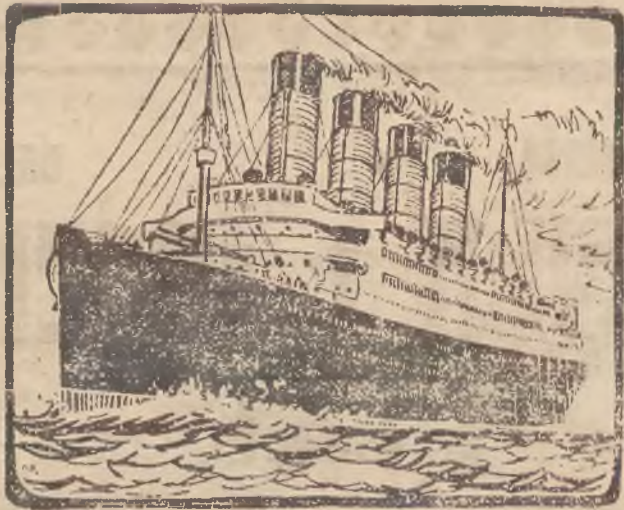
SUPERFOSFAT mineralny i kostny, SOLE POTASOWE i KAINIT krajowy, SOLE POTASOWE stassfurckie 20/22%, 30/32%, 40/42%, NAWOZY AZOTOWE wszystko z gwarancją zawartości i rychłą dostawą

JÓZEF KARRACH, Lwów, ulica Kościuszki 18.

945 4 6

CUNARD LINE

Kraków, ul. Szpitalna 30.
(Hotel Pollera)



LINJA KUNARD

Kraków, ul. Szpitalna 30.
(Hotel Pollera)

Ważna wiadomość dla chcących wyjechać

AMERYKI i KANADY

5 DNI PODRÓŻ PRZEZ OCEAN 5 DNI

Liczba emigrantów do Ameryki została przez ustawy amerykańskie ograniczoną i tylko pewna ilość osób będzie mogła jeszcze tego roku wyjechać z Polski do Ameryki Północnej.

Wyżej wymieniona LINJA KUNARD czyni wszelkie możliwe starania, by jej pasażerowie jeszcze w tym roku najwygodniejszą i najkrótszą drogą w najbliższym czasie do Ameryki wyjechali.

Reemigranci! TO ZNACZY TACY, KTÓRZY WRÓCILI Z AMERYKI DO POLSKI W LATACH 1919, 1920, 1921, 1922, 1923 I POSIADAJĄ STARE PASZPORTY, WYDANE PRZEZ KONSULATY POLSKIE W AMERYCE, LUB INNY DOKUMENT, STWIERDZAJĄCY ICH POBYT W AMERYCE — ORAZ TACY, KTÓRZY WRÓCILI Z AMERYKI PRZED WOJNĄ, I POSIADAJĄ JAKIEKOLWIEK ZAŚWIADCZENIE, ŻE PRZEBYWALI W AMERYCE, BĘDĄ MOGLI W NAJBLIŻSZYM CZASIE POWRÓCIĆ DO AMERYKI, O ILE SIĘ ZGŁOSZĄ W NAJKRÓTSZYM CZASIE W NASZEM BIURZE PRZY UL. **SZPITALNEJ 30,** OSOBIŚCIE LUB PISEMNIE Z WYŻEJ WYMIENIONEMI DOKUMENTAMI.

Emigranci, a więc ci, którzy w Ameryce jeszcze nie byli a posiadają affidavity od krewnych, obywateli amerykańskich, potwierdzone przez Konsulat Polski, w Ameryce, powinni również w najbliższym czasie u nas się zgłosić, celem poczynienia odpowiednich kroków dla umożliwienia im wyjazdu w możliwie najkrótszym czasie

Nasza liczna flota, składająca się z największych i najszybszych okrętów na świecie jak n. p.: BERENGARJA, AQUITANIA, MAURETANIA, i t. d., o pojemności zwyż 50.000 tonn posiada dla pasażerów 3-ciej klasy wygodne kajuty na 2, 4 i 6 osób, znakomity wikt i dobrą obsługę

Nasze okręty odchodzą prawie codziennie z portów:
GDAŃSKA, CHERBOURGA, ROTTERDAMU i t. d. Podróż przez ocean trwa 5 dni.

Podróż do Warszawy **nie potrzebna.** Zwracajcie się z zaufaniem do:

LINJI KUNARD, KRAKÓW, SZPITALNA 30

(Hotel Pollera).

Proszę uważać na nasz adres: 732 10 0

ULICA SZPITALNA L. 30 (w Hotelu Pollera).

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie. ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K., Górskiego.